



NR 21 (679)

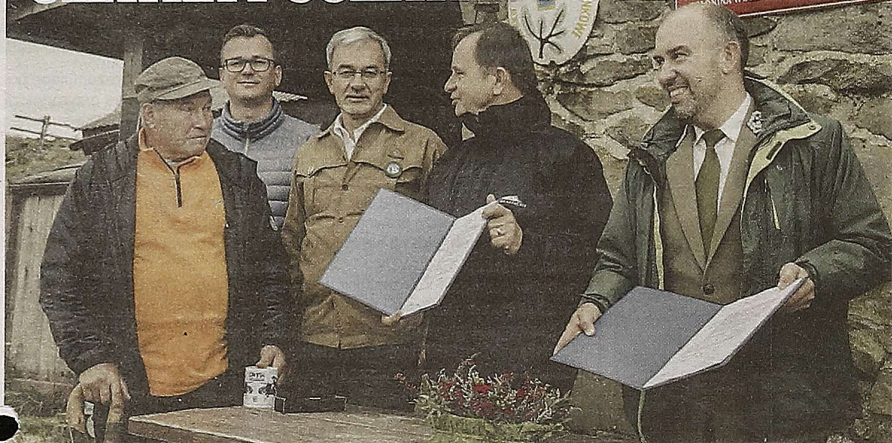
GAZETA BIESZCZADZKA

CHASOPISMO REGIONALNE

ROK XXVIII 19. 10. 2018 r. 2,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Baligród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutówka - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne

CHATKA PUCHATKA DO REMONTU



Słynne schronisko „Chatka Puchatka” na Polonie Wetlińskiej zostanie wyremontowane za prawie 4 mln zł. Jak informuje właściciel czyli Bieszczadzki Park Narodowy modernizacja infrastruktury jest konieczna, bo Chatka musi spełniać współczesne wymogi przeciwpożarowe, sanitarne i środowiskowe. Nie wszystkim się to podoba - To obiekt kultowy, powinien zostać w obecnym kształcie - przekonują pomysłodawcy petycji „Chatka Puchatka nie oddamy”.

Na początku października na Polonie Wetlińskiej podpisano umowę na przebudowę popularnego schroniska Chatki Puchatka. Swoje podpisy pod tym dokumentem złożyli: marszałek województwa podkarpackiego Władysław Ortyl i Ryszard Prędko dyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Przy podpisaniu umowy obecny był też Lutek Pińczuk - wieloletni gospodarz Chatki oraz Jerzy Kwieciński Minister Inwestycji i Rozwoju i Adam Hamryszyk Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Inwestycji i Rozwoju.

Chatka Puchatka znajduje się na Polonie Wetlińskiej i jest najwyższym położonym obiektem w Bieszczadach Zachodnich (1228 m. n.p.m.). Powstała jeszcze w latach 50. i na początku była to tak zwana „wóprówka”, czyli wojskowy posterunek obserwacyjny. W 1964 roku obiekt trafił w ręce Lutka Pińczuka, który z ówczesnym właścicielem Chatki czyli PTTK Oddział Rzeszów ustalił warunki gospodarowania. Jak wielokrotnie wspominał Lutek, pierwsze kilka tysięcy kamieni, wapna i cementu sam wwoził na grzbiecie swojego konia Caro z Przełęczy Wyżnej, po kilkanaście razy dziennie. Lutek Pińczuk za swoją działalność został

odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski w 2002 roku. Za niewątpliwie zasługi dla turystyki i ratownictwa górskiego uhonorowano go Złotym Krzyżem Zasługi i odznaką „Zasłużony dla GOPR”.

Niestety toczący się przez kilkanaście lat proces pomiędzy PTTK a BdPN, o ustalenie właściciela, skutecznie blokował modernizację i remont schroniska. W końcu Chatka została przejęta przez BdPN.

Chatka na dole rankingów
Jaki jest obecny stan Chatki każdy widzi. Wystarczy dodać, że w 2017 roku testerzy Magazynu Turystyki Górskiej N.P.M., tworzący ranking najlepszych schronisk w Polsce, umieścili go na drugim miejscu od końca. Jak uzasadniano „Głównymi mankamentami tego miejsca były ciasne i skromnie wyposażone pokoje, brak prawdziwych łóżek, niskie temperatury zimą, źródło wody oddalone o ok. 500 metrów, toaleta, która znajduje się na zewnątrz (tzw. sławojka).”

Według wszystkich rankingów, Chatka ma niestety niechlubny tytuł schroniska, które ma najgorsze warunki sanitarne w naszym kraju i czas to zmienić, żeby te warunki były znacznie lepsze, nie tylko dla turystów, ale też dla tych, którzy to schronisko obsługują - mówił przed podpisaniem umowy minister Kwieciński.

Bieszczadzki Park Narodowy zakłada, że remont Chatki Puchatka zacznie się w 2019 roku i potrwa do 2021 roku. Na ten cel ma zostać wydane 3 719 796,38 zł, z czego dofinansowanie w ramach EFRR wyniesie 2 350 443,51 zł (dofinansowanie w ramach projektu: „Zachowanie bioróżnorodności Po-

loniny Wetlińskiej poprzez ochronę zagrożonych gatunków przed negatywnym oddziaływaniem turystyki” nr RPPK.04.05.00-18-0001/18 współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Osi Priorytetowej nr IV „Ochrona środowiska naturalnego i dziedzictwa kulturowego” Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020).

Zmieniamy formę budynku. Będzie to obiekt drewniany, pozostaną tylko niektóre elementy ścian. Dalej będzie licowany kamieniem, a dach będzie kryty blachą tytanową. Wewnątrz powstanie też mechaniczno-biologiczna oczyszczalnia ścieków - wyliczał na Polonie dziennikarzom Ryszard Prędko, dyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego. - Będzie taras widokowy dla turystów od strony południowej i to będzie pierwszy etap. Kolejnym etapem będzie wprowadzenie ścieżek przyrodniczych w ciekawe miejsca, koszarowanie owiec, czyli powrót do wypasu na poloninach i kładka na grzbiecie, który teraz jest mocno zdegradowany przez intensywny ruch turystyczny. Będzie klimatycznie, ale nowoczesnie - zapewniał dyrektor.

Dyrektor Prędko podkreślał też, że Chatka nie będzie konkurencją dla turystyki pobytowej w Bieszczadach. - To schronisko będzie dość kameralne, chociaż w ciągu dnia będzie przyjmować turystów. Pobyt będzie tylko dla młodzieży lub innych osób uczestniczących w naszych programach i dla turystów indywidualnych, którzy wędrują z plecakiem po górach.

cd. na s. 5

Czytelnia dla dorosłych

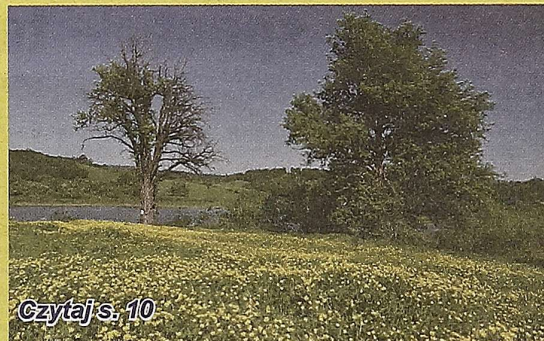
Zapraszamy na nasz portal www.bieszczadzka24.pl

Radni zakończyli kadencję



Rada Miejska w Ustrzykach Dolnych na ostatniej sesji podsumowała swoją czteroletnią kadencję. 15 radnych podczas 55 sesji podjęło 670 uchwał i rozpatrzyło 33 skargi. Łagodny początek nie zapowiadał dramatycznego końca.

Chrewt – zatopiona wioska



Chrewt należy do najstarszych bieszczadzskich wiosek. W źródłach pisanych pojawia się już w pierwszej połowie XV w. pod nazwą Cherebuth.

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 604 500 288



Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe

DANKROS

100% WOOD
PREMIUM QUALITY

100% ECO

PELLET DRZEWNY

- GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ

- NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU

- PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU

- PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB WWORKI BIG BAG

Krościenko / 38-700 Ustrzyki Dolne

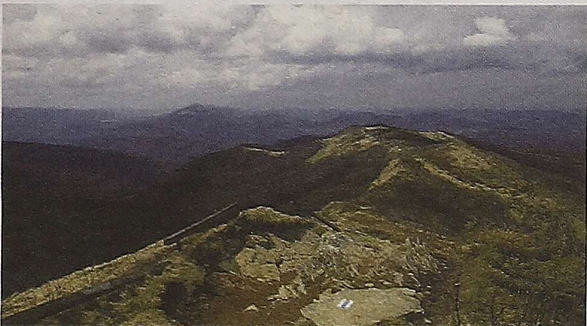
www.dankros.com

tel / 13 451 14 69

dankros@dankros.com

Czysto w górach

Już po raz 52. Bieszczadzki Oddział PTTK w Ustrzykach Dolnych zorganizował Akcję „Czyste Góry”. W dwudniowej imprezie wzięło udział ponad 50 uczniów ze SP w Lutowskich oraz Szkoły Podstawowej nr 1 z Ustrzyk Dolnych.



Idea sprzątania bieszczadzkich szlaków została zainicjowana w 1974 roku przez harcerzy z kieleckiej stacji ZHP w Wołosatem oraz Bieszczadzki Oddział PTTK w Ustrzykach Dolnych. Mimo, że od tego momentu minęło ponad pół wieku, na przełomie września i października młodzież bieszczadzskich szkół wyrusza na szlaki, aby sprzątać to co pozostawili po sobie turyści.

W tym roku akcja została przeprowadzona na terenie nadleśnictwa Cisna. W pierwszym dniu uczestnicy rajdu przeszli szlakiem biegnącym z przełęczy Przysług na Jasło, Okraglik, Fereczatą do Kalnicy. W drugim dniu z Kalnicy doliną Wetlinki w kierunku Jaworza.

W tym roku uczestnicy akcji zostali bardzo gościnnie przyjęci na

nocleg w ośrodku KWK Bogdanka w Kalnicy. W trakcie wieczornego podsumowania akcji przeprowadzony został konkurs krajoznawczy, w którym zwyciężyła Sara Pawelek z Lutowskich. Kolejny już raz Wiesław Tworzydło z Lutowskich ufundował Wielkiego Biesa, nagrodę za wkład w organizację akcji, którym w tym roku został uhonorowany opiekun grupy z Lutowskich Grzegorz Jakubiec.

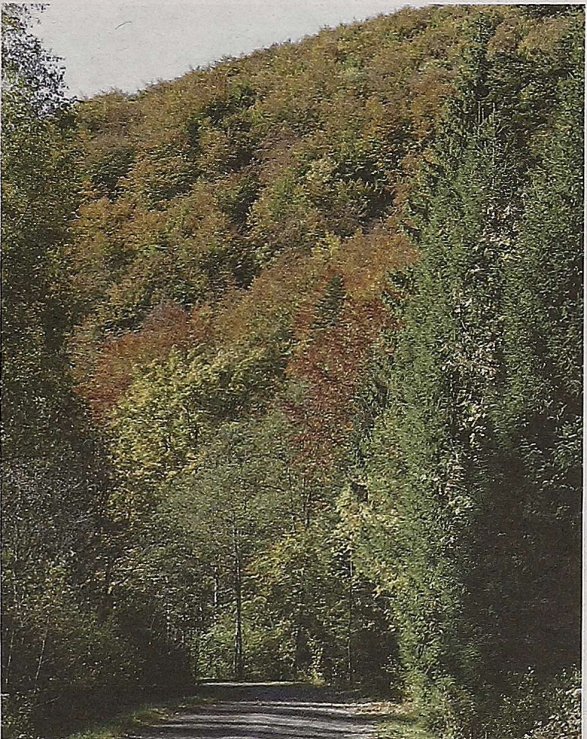
- Początkowe edycje naszej akcji to setki kilogramów śmieci jakie znoszone były ze szlaków. Obecnie nasza akcja ma bardziej edukacyjny charakter. Coraz większa świadomość ekologiczna turystów i sprawniejsza działalność służb Lasów Państwowych i Bieszczadzkiego Parku Narodowego powodują, że śmieci na szlakach jest coraz mniej. – mówi prezes ustrzyckiego Oddziału PTTK Tadeusz Oszer.

Organizator: Bieszczadzki Oddział PTTK Ustrzyki Dolne

Sponsorzy: Urząd Gminy Czarna, Urząd Gminy Lutowiska, Urząd Miejski Ustrzyki Dolne, Starostwo Powiatowe Lesko, Starostwo Powiatowe Ustrzyki Dolne, Nadleśnictwo Ustrzyki Dolne, Nadleśnictwo Lutowiska.

/elal

Jesienny spacer – to jest to!



Jesień to najlepsza pora na wyjście w góry lub do lasu. Fot. M. Świerczyński

Bieszczady powoli zamieniają się w bajkową krainę. Drzewa, jak mówi moja 7 letnia córka Ania, założyły swoje najładniejsze sukienki, niebieskie niebo z przepływającymi białymi obłokami, temperatura prawie jak latem, z tą różnicą, że ranniem czuć wspaniałą rześkość. Nic tylko korzystać.

Jesienny spacer ma same zalety. Po pierwsze chłoniemy piękno otaczającej nas przyrody. Drzewa mienią się wszystkimi odcieniami żółci i czerwieni. A może tak nazbierać opadających liści i wykorzystać je na stworzenie wspaniałych prac plastycznych? Taki naturalny obraz na ścianie robi na każdym wrażenie. Również bukiet z kolorowych liści wygląda w domu zdecydowanie atrakcyjniej niż kupione w kwiatarni kwiaty. Jesień to także bardzo do-

bry czas na podglądanie przyrody. Gdzieś tam w lesie jeszcze byk poszukujący partnerki, nad głowami przelatują klucze żuraw zachwycając swoim ułożeniem w geometryczny wzór i wydając charakterystyczny klangor. Podczas jesiennego spaceru zdecydowanie łatwiej niż w lecie dojrzeć w lesie zwierzęta. Część liści już opadła, trawy już nie są takie wysokie, dlatego szybciej możemy zauważyć w gęstwinie jelenia czy sarnę, nie mówiąc o niedźwiedziu, którego to jednak zdecydowanie lepiej oglądać z jak największej odległości. W gronie pozytywnych aspektów odwiedzenia teraz leśnych ostepów nie sposób pominąć grzybów. Co prawda, na razie w okolicach Cisnej z prawdziwkami raczej kręcho, ale na pewno jeszcze się pojawiają. Za to rydzami mienią



Mateusz Świerczyński

się okolice wszystkich leśnych potoków. Wystarczy znaleźć wilgotną polankę przy strumyku i możemy nazbierać cały koszyk. A potem tylko patelnia, maselko i odrobina soli. Przymak iście królewski. Jeśli nie spalaszujemy całego zbioru od razu to zawsze możemy grzyby zamarynować czy też zakisić. Ja, przyznam się Państwu, nigdy nie próbowałem kiszonych rydzów, ale o ich walorach słyszałem legendy. A jeśli nie spacer po lesie to może w góry? Bardzo często my, mieszkańcy Bieszczadów wybieramy się na szlaki rzadziej niż turyści. A to nie ma czasu, a to praca, dzieci, itd. A już przede wszystkim, że za duży tłok w górach. A to właśnie teraz, nie dość że poza weekendami na szlakach są pustki, to jeszcze widoki są po prostu najpiękniejsze. Pamiętajmy jedynie, że pogoda teraz jest bardzo zmienna i trzeba być przygotowanym na każdą ewentualność. Oprócz wody w plecaku dobrze jest mieć również termos z gorącą herbatą. Na pewno nie zaszkodzi, a (oby nigdy) może nam ocalić życie aplikacja „RATUNEK” zainstalowana w telefonie. To naprawdę żaden wstyd, mimo iż każdemu wydaje się, że zna góry jak własną kieszeń. W sytuacji kryzysowej pozwoli służbom ratowniczym nas zlokalizować, nawet poza zasięgiem sieci komórkowej. Mam nadzieję, że zachęceni Państwa do ruszenia się z domu, tak że nie tylko w las. Albo w góry oczywiście.

Darż Bórl!

Święto Lasu na 40-lecie RDLP w Krośnie

28 września leśnicy z terenu RDLP w Krośnie zorganizowali obchody Święta Lasu, których motywem był jubileusz 40-lecia dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Od rana na krośnieńskim rynku trwał piknik edukacyjny, który przyciągnął setki odwiedzających.

Przed południem w kościele św. Jana z Dukli w Krośnie odbyła się msza św. koncelebrowana pod kierownictwem JE arcybiskupa Adama Szala, po południu część oficjalna z udziałem zaproszonych gości.

Leśny piknik edukacyjny z okazji Święta Lasu rozpoczął występ zespołu sygnalistów „Echo Karpat”, działający od 2016 roku przy RDLP w Krośnie. Tworzą go leśnicy - pracownicy nadleśnictw z terenu RDLP w Krośnie. Kolejnym punktem programu był koncert, specjalnie zaproszonej na ten dzień, Orkiestry Reprezentacyjnej Lasów Państwowych przy Technikum Leśnym w Tucholi. Na



fol: RDLP Krosno

krośnieńskim rynku leśnicy przygotowali stoiska edukacyjne prezentujące poszczególne funkcje lasu. Zwiedzający mogli podziwiać wystawę przyrodniczą „Zwierzęta podkarpackich lasów”, stoiska prezentujące drewno jako surowiec wszechczasowy, gatunki grzybów jadalnych i trujących. Odwiedzającym zaprezentowano również infrastrukturę leśną przygotowaną dla nich na terenie podkarpackich lasów. Dla najmłodszych nie zabrakło zagadek, gier i zabaw o tematyce przyrodniczej. Dla starszych atrakcją była min. możliwość samodzielnego przecięcia kłody drewna oraz pospacerowania w raketach śnieżnych. Zainteresowaniem cieszył się też Food Truck z dobrmi lasu – najsmaczniejszymi wyrobami z dziczyzny.

W części oficjalnej uczestnicy wysłuchali wystąpienia Grażyny Zagrobelnej, dyrektora RDLP w Krośnie i dr. Andrzeja Koniecznego, dyrektora generalnego LP. Następnie odbyło się ślubowanie 32 osób nowo przyjętych w szeregi Służby Leśnej i dekoracja zasłużonych dla leśnictwa. Spośród przybyłych gości głos zabierali m.in.: w imieniu Marszałka Sejmu mówił Piotr Babinetz, poseł na Sejm RP, Lucyna Podhalicz, wicewojewoda podkarpacki, europosłanka Elżbieta Łukacijewska, posłowie na Sejm RP Andrzej Matusiewicz i Bogdan Rzońca. W czorne spotkanie poprzedził koncert orkiestry reprezentacyjnej LP, która pod serca publiczności znakomitym wykonaniem bardzo różnorodnych utworów. Bieszczadzcy leśnicy uhonorowani krzyżami zasługi (pełna lista na www.bieszczadzka24.pl):

Brązowym Krzyżem Zasługi odznaczono: Macieja Szpiecha - Nadl. Ustrzyki Dolne.

Medalem Złotym za Długoletnią Służbę odznaczeni zostali: Zenon Bachurski - Nadl. Bircza, Marek Bajda - Nadl. Lutowiska, Andrzej Jonasz - Nadl. Ustrzyki Dolne, Edward Kabala - Nadl. Lesko, Mariusz Nędzyński - Nadl. Stuposiany, Robert Podgórný - Nadl. Ustrzyki Dolne, Zbigniew Podgórný - Nadl. Bircza, Bogusława Sobocińska - Nadl. Cisna, Edward Wierzbicki - Nadl. Cisna, Roman Zielonka - Nadl. Cisna.

„Uchonorowani odznaką „Za Zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej”: Marek Brański - Nadl. Stuposiany, Dorota Fedczak - Nadl. Bircza, Wojciech Jankowski - Nadl. Lesko, Zbigniew Pawłowski - Nadl. Lesko, Kazimierz Suchy - Nadl. Ustrzyki Dolne, Piotr Trzaska - Nadl. Komańcza.

Kordelasem Leśnika Polskiego uhonorowani zostali: Dorota Magusiak - Nadl. Komańcza, Piotr Nowakowski - Nadl. Lutowiska, Zbigniew Pawłowski - Nadl. Lesko, Zenon Siekaniec - Nadl. Białogród.

Medalem Pro Patria i Krzyżem Obróćców Wołynia 1939 – 1944 uhonorowany został Edward Orłowski starszy specjalista z Nadl. Komańcza.

Edward Marszałek, rzecznik RDLP w Krośnie (oprac.paba)

Złapane podczas bieszczadzskich wędrówek



fol: P. Bajda

W Bieszczadach zaczęła się piękna, złota jesień i szlaki znów zapełniły się turystami. Tym, którzy chcą uniknąć tłoków, na spacer proponujemy np. Krywe - dawną wieś leżącą w dolinie Sanu (gm. Lutowiska, wyjście od strony Zatwarnicy). Wieś została całkowicie zniszczona po II wojnie światowej, a mieszkańcy wysiedleni. Możemy tam zobaczyć jeszcze pozostałości cerkwi, dworu czy tartaku. Zapraszamy do wysyłania swoich zdjęć na adres: redakcja@bieszczadzka24.pl

paba

Radni zakończyli kadencję

Rada Miejska w Ustrzykach Dolnych na ostatniej sesji podsumowała swoją czteroletnią kadencję. 15 radnych podczas 55 sesji podjęło 670 uchwał i rozpatrzyło 33 skargi. Łagodny początek nie zapowiadał dramatycznego końca.

W związku ze zbliżającymi się wyborami samorządowymi 2018, które odbędą się 21 października, rady miejskie i gminne podsumowują swoje czteroletnie kadencje. Tak było również na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych. Sprawozdanie z działalności Rady przedstawił jej przewodniczący Bogdan Ferenc.

Obecna kadencja Rady trwała od 2014 do 2018 roku, a radni zostali wybrani 16 listopada 2014 roku. Ustrzycka Rada Miejska składała się z 15 osób, a w jej składzie zasiadali radni Bieszczadzkiego Stowarzyszenia Samorządowego (BSS), Prawa i Sprawiedliwości (PiS) i Stowarzyszenia Aktywnych dla Bieszczad (SADB).

Cała „władza” czyli prezydium Rady Miejskiej było w rękach BSS, które rozczarowało się po ogłoszeniu wyborów na burmistrza. Miejsce dotychczasowego, zasiadającego kilka kadencji Henryka Sulia, zajął 26-letni Bartosz Romowicz ze Stowarzyszenia Aktywnych dla Bieszczad. BSS wciąż miało jednak większość w Radzie, bo w jej skład wchodziło ośmiu radnych: Bogdan Ferenc - przewodniczący, Leokadia Bis - wiceprzewodnicząca, Andrzej Steciuk - wiceprzewodniczący, Marek Dziwisz, Tadeusz Kocur, Jan Kruk, Grzegorz Oleksyk, Renata Wolańska oraz do pewnego czasu Stanisław Leszega.

Największym klubem opozycyjnym, chociaż nie zawsze, był klub Prawa i Sprawiedliwości. W jego skład wchodziło 5 radnych: Arkadiusz Lupa, Marta Mermer, która zastąpiła radnego Leszega z BSS, Janina Oterska, Bogusław Pleskacz i Czesław Urban.

W skład klubu radnych Stowarzyszenia Aktywnych dla Bieszczad wchodziły dwie osoby: Władysław Tarnawski i Henryk Tymeczyk.

W Radzie funkcjonowało również sześć komisji, które na oddzielnych zebraniach omawiały najważniejsze sprawy dla gminy. Były to: Komisja Budżetu i Inicjatyw Gospodarczych - przewodniczący Andrzej Steciuk, Komisja ds. Wsi - przewodniczący Marek Dziwisz, Komisja ds. Ochrony Środowiska, Nadzoru Architektonicznego i Zagospodarowania Przestrzeni - przewodniczący Henryk Tymeczyk, Komisja Rewizyjna, Skarg i Wniosków - przewodniczący Grzegorz Oleksyk, Komisja ds. Rodziny, Pomocy Społecznej, Zdrowia i Spraw Mieszkaniowych - przewodnicząca Renata Wolańska oraz Komisja Oświaty, Turystyki, Sportu i Kultury - przewodniczący Tadeusz Kocur.

Ile zarabiali?

Od 10 października 2018 roku diety radnych wynosiły kolejno: przewodniczący oraz dwoje wiceprzewodniczących Rady Miejskiej dostawało miesięczny ryczałt w wysokości 1013,10 zł. Przewodniczący komisji - za udział w komisji dostawał 255 zł; radny za udział w sesji oraz za udział w komisji dostawał 170 zł. Ale tu należy pamiętać, że do października 2018 diety radnych wynosiły 110 zł, a przewodniczący komisji 165 zł. Wynagrodzenia wzrosły zgodnie



foto. P. Bajda

z ustawą o wynagrodzeniach pracowników samorządowych. Ryczałt prezydium również był niższy bo wynosił miesięcznie: przewodniczący - 1980 zł i wiceprzewodniczący - 1320 zł. W związku z licznymi pytaniami od czytelników, dla porównania, podajemy informację na temat posiedzeń głośnej ostatnio Komisji Rewizyjnej Skarg i Wniosków. Komisja zajmowała się sprawą rzekomego niedopełnienia obowiązków w sprawie nadzoru właścicielskiego nad Bieszczadzką Agencją Rozwoju Regionalnego przez burmistrza Ustrzyk Dolnych. (z przyp. red. - Prokuratura Okręgowa w Krośnie umorzyła śledztwo. Radni zdecydowali się jednak oddać sprawę do sądu. Na wyrok wciąż czekamy.)

Komisja Rewizyjna tylko w tej sprawie zbierała się 39 razy. W Komisji zasiadało czterech radnych - przewodniczący Grzegorz Oleksyk (BSS) oraz członkowie: Jan Kruk (BSS), Bogusław Pleskacz (PiS) i Władysław Tarnawski (SADB). Radni zaczęli debatować 31 maja 2017 r., a skończyli 23 maja 2018 r. Do 6 grudnia 2018 przewodniczący komisji dostawał za jedno posiedzenie 165 zł, a członek 110 zł, a od 3 stycznia 2018 przewodniczący dostawał już 255 zł, a członek 170 zł (podwyżki diet radnych zaakceptowała Rada).

Dla porównania podajemy pensje radnych w stolicy Podkarpackiej Rzeszowie, który liczy 190 203 mieszkańców. Tam miesięcznie przewodniczący Rady dostaje 2,6 tys., wiceprzewodniczący - 2,4 tys., szef komisji - 2,1 tys., a szeregowy radny miejski inkasuje około 1,6 tys. zł.

Ważną informacją dla naszych czytelników, którzy chcą podsumować zarobki radnych jest to, że w okresie czteroletniej kadencji zwołano 55 sesji, w tym 5 sesji nadzwyczajnych oraz odbyła się jedna uroczysta sesja poświęcona obchodom 65-lecia akcji H-T.

Jak pracowali radni

Przewodniczący Ferenc podsumował także frekwencję radnych na sesjach. Okazuje się, że najwięcej sesji opuścił radny PiS Bogusław Pleskacz. Radnego nie było aż 10 razy. Jak tłumaczył podczas ostatniej (ostatniej również dla niego, ponieważ nie ma go na listach PiS) - jak nie był przygotowany na sesję, to nie przychodził. Ale za nieobecność radni diet nie pobierali.

Zadanej z sesji nie opuścił przewodniczący Rady Bogdan Ferenc - zawsze był obecny. Frekwencja pozostałych radnych podczas posiedzeń przedstawia się następująco: Leokadia Bis - 3 nieobecności, Marek Dziwisz - 4 nieobecności, Bogdan Ferenc - 0 nieobecności, Tadeusz Kocur - 2 nieobecności,

Jan Kruk - 4 nieobecności, Leszega Stanisław - 0 nieobecności (zastąpiła go radna Mermer), Arkadiusz Lupa - 4 nieobecności, Marta Mermer - 7 nieobecności, Grzegorz Oleksyk - 3 nieobecności, Janina Oterska - 8 nieobecności, Andrzej Steciuk - 1 nieobecność, Władysław Tarnawski - 1 nieobecność, Henryk Tymeczyk - 3 nieobecności, Czesław Urban - 3 nieobecności, Renata Wolańska - 2 nieobecności.

W okresie trwania kadencji, Rada Miejska podjęła łącznie 670 uchwał, w tym 10 uchylonych w całości, 12 uchylonych w części przez Nadzór Prawny Wojewody Podkarpackiego. Jak zapewniał przewodniczący Ferenc wszelkie nieprawidłowości w uchwałach wykazywane przez Nadzór Prawny Wojewody Podkarpackiego, usuwane były na bieżąco.

W trakcie kadencji radni złożyli 48 interpelacji i 15 wniosków. Na wszystkie interpelacje zostały udzielone odpowiedzi, natomiast wnioski poddawane były pod głosowanie przez Radę. W czasie ostatniej kadencji, łącznie Rada przyznała też 42 stypendia naukowe, 32 stypendia sportowe, oraz 28 nagród.

Odbyły się cztery sesje absolutoryjne, na których głosowano za absolutorium dla burmistrza Ustrzyk Dolnych. Dla przykładu podczas pierwszej sesji 14 maja 2015 roku, za udzieleniem absolutorium burmistrzowi byli wszyscy radni 15 osób (jednogłośnie). To samo powtórzyło się rok później i dwa lata później. Dopiero 25 czerwca 2018 roku burmistrz nie uzyskał absolutorium. Za - było 3 radnych, 6 - było przeciw, a 5 radnych się wstrzymało.

Większość sesji poświęcona była tematowi, które powtarzały się w kolejnych latach. Sesje dotyczyły m.in.: funkcjonowania ustrzyckiego szpitala, współpracy z miastami partnerskimi, działalności MGOPS, programu imprez kulturalnych, inwestycji, gospodarki odpadami czy udzieleniu absolutorium burmistrzowi.

W czasie trwania kadencji do Rady Miejskiej wpłynęły również skargi od mieszkańców. W 2015 roku złożono - 12 skarg w tym: 11 na burmistrza, 1 na Komisję Rewizyjną, Skarg i Wniosków. W 2016 roku - 11 skarg w tym: 5 na burmistrza, 1 na działania MPKG w Ustrzykach Dolnych, 1 na działania sołtysa wsi Bandrów Narodowy, 1 na Kierownika MGOPS w Ustrzykach Dolnych, 1 na sołtysa wsi Hoszowczyk, 2 na uchwałę Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych złożoną do WSA. W 2017 r. - 3 skargi w tym 1 anonim pozostawiony bez rozpatrzenia, 1 na burmistrza Ustrzyk Dolnych, 1 na sołtysa wsi Hoszowczyk. W 2018 r. - 7 skarg w tym: 5 na burmistrza

Ustrzyk Dolnych, 1 na redakcję gazety, 1 na działania sołtysa wsi Wojtkowa.

Przewodniczący dziękuje

- Na zakończenie czteroletniej kadencji Rady pragnę serdecznie podziękować wszystkim radnym za ich trud i zaangażowanie włożone w pracę Rady, co miało swoje odzwierciedlenie w tym, że posiedzenia sesji odbywały się przeważnie w spokojnej atmosferze, a projekty uchwał omawiane były na posiedzeniach komisji i podejmowane z rozważą - podsumowywał przewodniczący. - Budżet gminy podejmowany był rozsądnie, a pieniądze dzielone po wnikliwym przeanalizowaniu wydatków. Jest to bardzo duża zasługa radnych, a szczególnie przewodniczących komisji, którzy kierowali ich pracami.

Przewodniczący podziękowania skierował również do burmistrza Ustrzyk Dolnych i miejskich urzędników. W imieniu Rady podziękował również też staroście oraz przewodniczącemu Rady Powiatu Bieszczadzkiego. Nie zapomniał też o sołtysach, którym dziękował za aktywne uczestnictwo w sesjach oraz pomoc w realizacji funduszu

sołectkiego. - Dziękuję również przedstawicielom zakładów pracy, stowarzyszeń, dyrektorom szkół, przedszkoli i żłobka. Przedstawicielom partii politycznych i stowarzyszeń, organizacjom kombatanckim i pocztom sztandarowym za udział w uroczystościach. Dziennikarzom prasy regionalnej za informowanie na bieżąco mieszkańców naszej gminy o najważniejszych zamierzeniach i podjętych działaniach - wyliczał przewodniczący i przypomniał o tym, że większość imprez gminnych: sportowych i kulturalnych, odbyła się dzięki prywatnym sponsorom i władzom samorządowym. - To przyczyniło się do promocji Ustrzyk Dolnych w całym kraju - mówił. - Kończąc, pragnę podziękować, że przez cztery lata mogłem kierować tą Radą i współpracować z tak odpowiedzialnymi i zdyscyplinowanymi radnymi, dlatego też raz jeszcze serdecznie dziękuję.

Cała Rada szczególnie podziękowania skierowała na ręce Agnieszki Konopelskiej z Biura Rady, „dzięki której mogliśmy w miarę spokojnie pracować” - kończył przewodniczący. (galeria na www.bieszczadzka24.pl) paba

Nagrodzono najładniejsze balkony i posesje

Już po raz 20. w Ustrzykach Dolnych odbył się konkurs na najpiękniej ukwiecony balkon i najpiękniej zagospodarowaną i ukwieconą posesję na terenie miasta i gminy Ustrzyki Dolne.



foto. M. Kuzar

fol. Mandelana Kuzar, Gazeta Bieszczadzka

W jubileuszowej edycji konkursu wzięło udział ponad dwieście osób. Komisja konkursowa, w której skład weszli: Katarzyna Wnuk - Przewodnicząca Komisji, Agnieszka Markowicz - Sekretarz Komisji oraz członkowie: Renata Wolańska, Dorota Trybula, Paweł Wnęk, Beata Besz, Dominika Solopatycz, Maria Osadczuk, Patrycja Pelczar - zgodnie stwierdziła, że mieszkańcy oraz zarządcy budynków, z roku na rok coraz bardziej dbają o wygląd swoich posesji i balkonów.

- Bardzo mnie cieszy, że mieszkańcy dbają o otoczenie, w którym mieszkają, co widać jadąc przez naszą gminę - mówi Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych. - To, że zmienia się otoczenie budynków, jest również wynikiem tego, że mieszkańcy i wspólnoty mieszkaniowe korzystają z dofinansowań z Budżetu Obywatelskiego, z programu Ustrzyckie Podwórka czy z Inicjatywy Lokalnej. W każdym z tych projektów mieszkańcy mogą dostać dofinansowanie na zmianę swojej okolicy. Dotychczas największą popularnością cieszy się zmiana podwórek, gdzie powstały nasadzenia nowych krzewów, nowe chodniki, ławeczki czy pergole.

W konkursie mógł wziąć udział każdy z mieszkańców gminy Ustrzyki Dolne (który spełniał wymogi określone w regulaminie) i który zgłosił chęć udziału w sołtysa lub drogą elektroniczną do urzędu.

Konkurs został ogłoszony w maju, a rozstrzygnięcie i rozdanie nagród laureatom nastąpiło w poniedziałek 9 października.

Do konkursu zgłoszono ogółem 229 balkonów i posesji. Balkonów w liczbie 40 oraz posesji w liczbie 189. Do udziału w konkursie zakwalifikowano wszystkie balkony i 189 posesji.

W wyniku obrad wyłoniono laureatów konkursu w dwóch kategoriach: na najpiękniej ukwiecony balkon i na najpiękniej zagospodarowaną i ukwieconą posesję.

Zdobywcy miejsc od I do III w kategorii na najpiękniej ukwiecony balkon: Miejsce I - Danuta i Bolesław Kornaga; Miejsce II - Ryszarda Glińska; Miejsce III - Maria Gawlik.

Zdobywcy miejsc od I do III w kategorii na najpiękniej zagospodarowaną i ukwieconą posesję: Miejsce I - Katarzyna Tomaszewska; Miejsce II - Jolanta Janczak; Miejsce III - Elżbieta i Jan Lewicy

(Więcej informacji i galeria na www.bieszczadzka24.pl)



KRONIKA POLICYJNA

Kradź alkoholu i wkretarki

Lescy policjanci zatrzymali 38-letniego mieszkańca Lublina, który z podkarpackich marketów kradł wartościowe przedmioty. Policjanci odzyskali między innymi 10 butelek drogiego alkoholu i 2 wkretarki.

W niedzielne popołudnie o zatrzymaniu mężczyzny podejrzanego o kradzież, poinformował pracownik ochrony jednego z leskich marketów. Ochroniarz poinformował, że był uprzedzony przez kolegę pracującego w sklepie tej samej sieci w Ustrzykach Dolnych o złodzieju grasującym w Bieszczadach. Przeglądając sklepowy monitoring zauważył mężczyznę odpowiadającego opisowi, który dzień wcześniej ukradł dwie 1,5 l butelki alkoholu łącznej wartości prawie 300 zł. Złodziej ponownie wrócił do sklepu w niedzielę i podczas kolejnej, identycznej próby kradzieży, został zatrzymany. W samochodzie zatrzymanego 38-latką policjanci ujawnili kolejne przedmioty pochodzące z kradzieży: 1,5 litrowe butelki alkoholu - 10 sztuk, 2 wkretarki, 2 pary markowego obuwia oraz skrzynkę z narzędziami, wciąż oryginalnie zapakowaną. Mężczyzna wynosił towary z wielu różnych sklepów na terenie Podkarpacia.

Mimo, że mężczyzna starał się, by jednorazowo wartość skradzionych towarów nie przekroczyła 500 zł, za swoje czyny, których dopuszczał się w krótkich odstępach czasu, odpowie przed sądem jak za przestępstwo.

Odnaleźli zaginionego mężczyznę

Funkcjonariusze Straży Granicznej z bieszczadzkiej Placówki SG w Wetlinie udzielili pomocy choremu mężczyźnie, który od kilku dni był poszukiwany jako zaginiony. Mężczyzna pod koniec września uciekł ze szpitala psychiatrycznego w Sochaczewie.

4 października w godzinach wieczornych dyżurny operacyjny z Placówki SG w Wetlinie uzyskał informację od mieszkańca gminy Cisna, iż w lesie przebywa podejrzany mężczyzna. Funkcjonariusze udali się w rejon wsi Krzywe (gmina Cisna). Zastali tam śpiącego w szalasy bezdomnego, który ze względu na niską temperaturę był zagrożony wychłodzeniem. Natychmiast udzielili mu pierwszej pomocy i wezwali pogotowie ratunkowe.

Okazało się, iż 31-letni mężczyzna od kilku dni jest poszukiwany przez Policję w Sochaczewie, ponieważ zbiegł ze szpitala psychiatrycznego. W bazach osób zaginionych dane jego figurowały z dyspozycją natychmiastowego ustalenia miejsca pobytu i przetransportowania do najbliższej jednostki medycznej.

Odnalezionego, ratownicy przetransportowali do Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznego w Żurawicy.

40-letni pieszy ranny w wypadku

Pieszy, który w Pостоłowie prawdopodobnie wszedł na jezdnię wprost przed nadjeżdżający samochód, w stanie ciężkim trafił do sanockiego szpitala. Lescy policjanci wyjaśniają, jak doszło do tego zdarzenia.

Do wypadku doszło w środę 10 października około godz. 19 w miejscowości Pостоłowie. Jak ustalili policjanci, przed samochód jadący w kierunku Sanoka wszedł nagle pieszy. Kierujący renault scenikiem, mieszkaniem Brzozowa, próbował ominąć pieszego, jednak bezskutecznie. Poważnie ranny 40-letni mężczyzna trafił do leskiego szpitala, a stamtąd śmigłowcem został przetransportowany do szpitala w Sanoku. Jednym z pierwszych na miejscu zdarzenia był policjant leskiej komendy, który podróżował w kierunku Leska. To on powiadomił służby ratunkowe i udzielił pomocy poszkodowanemu do czasu ich przyjazdu. Policjanci prowadzą czynności, które pozwolą wyjaśnić, jak i dlaczego doszło do wypadku.

Udaremniona kontrabanda

Funkcjonariusze z Placówki SG z Wojtkowej w poniedziałek 1 października udaremnili przemyt 10 tys. paczek papierosów. Kontrabandę wartą 137 tys. zł z Ukrainy do Polski chciano przeszmuglować przez zieloną granicę.

Funkcjonariusze Straży Granicznej z Wojtkowej w trakcie patrolu na tzw. zielonej granicy w rejonie Kwaszeniny zaobserwowali skradające się od strony Ukrainy trzy osoby. Dalsze czynności pozwoliły ustalić, że osoby te przenosiły przez granicę kartonowe pudła.

Z uwagi na uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa - przekroczenia granicy z przemytem wszczęto działania graniczne. O zaistniałej sytuacji powiadomiono także stronę ukraińską. W konsekwencji, funkcjonariusze z Wojtkowej zatrzymali po polskiej stronie dwóch mężczyzn, natomiast trzecia osoba uciekła na Ukrainę.

Przy mężczyznach znaleziono dwadzieścia kartonowych pudeł z zawartością 200 tys. sztuk (10 tys. paczek) ukraińskich papierosów o szacunkowej wartości 137,5 tys. zł. Do pudeł były przymocowane szelki, które umożliwiały mężczyznom szmuglowanie papierosów na plecach. Dwaj zatrzymani w Polsce to obywateli Ukrainy (59 i 39 lat). Jak się okazało, byli już karani wcześniej za podobne przestępstwa karno-skarbowe. Również funkcjonariusze służby granicznej Ukrainy powiadomili polską Straż Graniczną o zatrzymaniu na swoim terytorium trzeciego z przemytników. Wszyscy przyznali się do zarzucanych im czynów. Aktualnie pozostają do dyspozycji Prokuratury Rejonowej w Lesku.

KPP/BIOSG/paba

Egida 2018

30 września w Komendzie Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych zorganizowano ćwiczenia obronne pod kryptonimem „EGIDA 18 - USTRZYKI DOLNE”. Celem szkolenia było sprawdzenie procedur powoływania rezerw osobowych do jednostki, na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa państwa.



fol. KPP Ustrzyki Dolne

W ćwiczeniach uczestniczyli policjanci i pracownicy ustrzyckiej komendy wspólnie z 17 rezerwistami, z zasobów Wojskowej Komendy Uzupełnień w Sanoku. W czasie zagrożenia bezpieczeństwa państwa mają oni stanowić uzupełnienie kadrowe Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych.

O godz. 7 rano do komendy zgłosiło się 17 rezerwistów. Założeniem ćwiczeń było sprawdzenie gotowości do działania, funkcjonowania procedur i płynności przebiegu zgłaszania się rezerwistów posiadających przydziały organizacyjno - mobilizacyjne do Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych. Wraz z rezerwistami ćwiczenia odbywali również funkcjonariusze i pracownicy ustrzyckiej komendy.

Kolejnym punktem ćwiczeń był apel ewidencyjny. Meldunek o rozpoczęciu ćwiczeń od Naczelnika Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego kom. Roberta Gęborysa przyjął Komendant Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych podinsp. Aleksander Szymaszek.

Następnie rezerwisci wzięli udział w zaplanowanych zajęciach programowych z zakresu zachowania bezpieczeństwa i higieny pracy podczas wykonywania zadań służbowych. W trakcie zajęć zapoznali się z obowiązkami służbowymi oraz zadaniami planowanymi do wykonywania w warunkach zagrożenia bezpieczeństwa państwa i w czasie wojny. Zapoznali się również ze strukturą organizacyjną i miejscem wykonywania obowiązków służbowych, w zakresie niezbędnym do realizacji ćwiczenia i z zachowaniem przepisów o ochronie informacji niejawnych oraz ze specyfiką służby w Policji, w sytuacji ogłoszenia mobilizacji lub w czasie wojny oraz budowy broni.

Na apelu kończącym ćwiczenia zastępca Komendanta Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych nadkom. Grzegorz Koczera wręczył rezerwistom zaświadczenia o ukończeniu szkolenia. Głównym celem szkolenia było praktyczne sprawdzenie mechanizmów i procedur powoływania rezerw osobowych do jednostek organizacyjnych Policji.

KPP Ustrzyki Dolne

Pomóż zebrać na goprówkę

75 tys. zł potrzeba ratownikom z Bieszczadzkiej Grupy GOPR na remont goprówki w Ustrzykach Dolnych. Chcą wymienić dach i ocieplenie, a to tylko najpilniejsze potrzeby.

Ratownicy z Bieszczadzkiej Grupy GOPR, od kilku tygodni, na portal crowdfundingowy zrzutka.pl prowadzą zbiórkę, z której dochód ma być przeznaczony na remont goprówki w Ustrzykach Dolnych.

- Zebrane fundusze chcemy przeznaczyć na remont dyżurki GOPR Bieszczady w Ustrzykach Górnych, a przede wszystkim na wymianę pokrycia dachowego. Jeżeli uda zebrać się większą ilość pieniędzy, będziemy chcieli również dokonać wymiany okien - informują goprowcy.

Ratownicy przypominają, że w Polsce ratownictwo górskie nie jest w pełni refundowane z budżetu Państwa.

- Środki, które otrzymuje GOPR wystarczają na zaledwie 50 proc. naszej działalności. Resztę środków musimy pozyskać samodzielnie od sponsorów i ludzi dobrej woli. Dlatego też właśnie powołaliśmy fundację i zwracamy się do Was z prośbą o pomoc - dodają.

Dyżurki, w których na co dzień pełnią dyżur ratownicy powstały jeszcze w latach 70. i 80. Dyżurka w Ustrzykach Górnych istnieje od 1987 r. - Przez ponad 30 lat próbowaliśmy, poświęcając swój czas i pieniądze, remontować tak, aby utrzymać je w dobrym stanie. Niestety, zawsze brakowało funduszy na generalny



fol. GOPR

remont i kosztowne naprawy takie jak dach czy wymiana okien. Budżet, który posiadamy, praktycznie w całości wykorzystywany jest na paliwo, sprzęt medyczny, środki transportu i opłacanie rachunków - wyjaśniają ratownicy.

W chwili obecnej Grupa Bieszczadzka dysponuje czterema stacjami, w których ratownicy pełnią dyżury całonocowe. Dwie z nich wymagają kapitalnego remontu, ale najpilniejszą sprawą jest remont goprówki w Ustrzykach Górnych.

Dlaczego prowadzą zbiórkę? - Bo chcemy pomagać innym...! Tak jak do tej pory za darmo i na najwyższym poziomie. Niestety, żeby móc to robić, musimy mieć środki finansowe na bieżącą działalność, ale także na remont dyżurek, w których na co dzień pracujemy - przekonują goprowcy.

Zbiórka zakończy się za ok. 13 dni. Dotychczas zebrano 21 025 zł z potrzebnych 75 000 zł.

oprac.paba (źródło: zrzutka.pl)

KILKA LICZB Z 2017 ROKU

37118 godzin - społecznych przepracowali ratownicy ochotnicy Grupy Bieszczadzkiej GOPR

337 akcji - tyle razy interweniowali w górach

136 akcji - z udziałem śmigłowca w tym 45 misji z wykorzystaniem technik linowych

12 wypraw - z udziałem specjalnie szkolonych psów GOPR

Zbiórka jest prowadzona na stronie <https://zrzutka.pl/rsj5me>

CHATKA PUCHATKA DO REMONTU

c.d. ze s. 1

Co będzie zrobione?

Jak informuje na swojej stronie internetowej dyrektorka Bieszczadzkiego Parku Narodowego, obecny budynek schroniska jest mocno wyeksploatowany, wielokrotnie nadbudowywany i przebudowywany. - Poloninę Wetlińską w okolicach schroniska odwiedza rocznie około 150 tys. osób, czyli znacznie więcej niż jeszcze kilka lat temu. Od wielu lat występują tu znane wszystkim bieszczadzkim turystom problemy związane z ograniczoną ilością wody, znaczną ilością ścieków, dużymi kosztami ogrzewania i zapewnieniem bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Z drugiej strony otoczenie schroniska to teren bardzo cenny przyrodniczo, bogaty w stanowiska roślin i zwierząt, dla ochrony których powołano nasz Park - czytamy w komunikacie. - Stąd też konieczna jest taka modernizacja infrastruktury turystycznej, która będzie spełniać współczesne wymogi przeciwpożarowe, sanitarne i środowiskowe, a jednocześnie ograniczy koszty utrzymania do akceptowalnego poziomu i przyczyni się do ograniczenia zniszczeń w otoczeniu przyrodniczym. Nie ma możliwości, aby cele te osiągnąć kolejną, gospodarczą modernizacją istniejącego budynku, konieczna jest gruntowna przebudowa.

BdPN zapewnia, że głównym celem funkcjonowania obiektu pozostanie funkcja turystyczna. Dla turystów będzie udostępniony taras, sala główna na parterze i sala na poddaszu oraz toalety. Zgodnie z projektem powierzchnia zabudowy zwiększy się z 168,24 m² do 292,45 m² i obejmować będzie: -piwnicę -pomieszczenia techniczne urządzeń koniecznych dla funkcjonowania budynku w tym: kotłownia, piwnica wielofunkcyjna, oczyszczalnia ścieków, pomieszczenie retencji deszczówki; parter obejmujący: sien wejściową, dyżurkę GOPR z pomieszczeniem pobytu straży BdPN, salę główną dla turystów, zespół sanitarny wewnętrzny dla turystów, pomieszczenia warsztatowe i gospodarcze dla GOPR i BdPN, zespół sanitarny zewnętrzny dla turystów, taras widokowy z wiatą; poddasze z pomieszczeniami: socjalnymi dla obsługi obiektu i salą dla turystów.

Obiekt po oddaniu do użytku ma służyć jako miejsce odpoczynku podczas wędrowki, miejsce spożycia posiłku i obiekt sanitarny oraz w sytuacjach awaryjnych, jako miejsce noclegowe w salach zbiorowych na ławach. Dyrekcja informuje, że „nie przewiduje funkcjonowania schroniska, jako obiektu hotelowego pobytu, ani dla turystów ani dla innej grupy użytkowników (jak sugerują niepoważne plotki). Stale przybywać tam będzie jedynie obsługa schroniska i dyżurni GOPR w okresie służby.

Największym problemem w Chatce od lat jest brak wody. Dyrekcja nie planuje tam podciągnięcia wodociągu, ale przewidziano pozyskiwanie deszczówki dla celów użytkowych-sanitarnych w ubikacjach wewnętrznych i zewnętrznych. Woda opadowa ma być magazynowana w przeznaczonych do tego celu w zbiornikach zamontowanych w podpiwniczeniu i na poddaszu. Dla celów spożywczych woda nadal będzie transportowana z ujęcia przy źródle poniżej stacji.

Ważną informacją jest to, że obiekt będzie wyposażony we własną oczyszczalnię ścieków opartą o technologie sekwencyjnych reaktorów biologicznych SBR. Jeśli chodzi o ogrzewanie i zaopatrzenie



budynku w energię to planowana jest kotłownia na paliwo ekologiczne (olej opałowy rzepakowy).

Stop przebudowie?

Okazuje się, że pomysły przebudowy Chatki Puchatka nie wszystkim przypadły do gustu. Na jednym z portali społecznościowych zawiązała się grupa, na której utworzono petycję oraz list otwarty do szefostwa BdPN. Czytamy tam m.in. „W odniesieniu do brzmienia oficjalnego komunikatu BdPN w tej sprawie uważamy, że nie można nazwać tego projektu renowacją, ponieważ zdjęcia i informacje wskazują na to, że ma tam powstać zupełnie nowy budynek, którego wygląd i funkcje absolutnie nie przystają do obecnego kształtu obiektu i jego roli w krajobrazie kulturowym Bieszczad. Ponadto informacje przekazane przez Dyrekcję BdPN zawierają szereg nieścisłości i niedomówień. Pod hasłem „renowacja” kryje się de facto rozebranie obecnego budynku i postawienie zupełnie nowego obiektu. Zniknie więc cały dorobek życia Lutka Pińczuka oraz szeregu ludzi, którzy pracowali na kształt tego miejsca, dewastacji ulegnie cała historyczna bryła budynku, oraz elementy wystroju wewnątrz a więc wartość artystyczna tego miejsca.”

Autorzy petycji piszą m.in., że Park nie podał informacji o tym co stanie się z ruchomościami, które znajdują się w Chatce i obawiają się, że dla BdPN obiekt nie przedstawia żadnej wartości co może spowodować, że ulegną one zniszczeniu podczas rozbiorów.

„Nowy obiekt mimo postulowanego „zwiększenia przestrzeni dla turystów” nie przewiduje funkcjonowania obiektu jako schroniska lecz jedynie jako miejsca odpoczynku na szlaku w związku z tym rozbudowa obiektu jest bezzasadna i nie służy rozwojowi ruchu turystycznego. W projekcie zawarta jest wprawdzie informacja o możliwości noclegów „w razie nagłych przypadków” lecz nie ma żadnego doprecyzowania jakie to mogą być przypadki ani też kto ma decydować o zaistnieniu owych przypadków.”

Autorzy petycji chcą m.in. zachowania Chatki Puchatka w jej obecnym kształcie i poszanowania wartości historycznej i kulturowej obiektu oraz panującego tam górskiego surowego klimatu. Wprowadzenia jedynie koniecznych modernizacji oraz rozwiązań sanitarnych. Pozostawienia Chatki Puchatka w swej dotychczasowej funkcji schroniska w każdej sytuacji, nie tylko awaryjnej.

Zachowanie rustykalnego stylu schroniska, oferującego miejsce do snu wędrowcom (jest wiele innych willi dla turystów o doskonałym standardzie, położonych w Wetlinie czy Ustrzykach, nie potrzebujemy kolejnego luksusowego obiektu w tak szczególnym miejscu jak Chatka Puchatka!). Pod petycją podpisali

się Działacze Chatki Puchatka NIE ODDAMY (<https://www.facebook.com/chatkapuchatkanieoddamy/>)

Park odpowiada

Dyrekcja Bieszczadzkiego Parku Narodowego na swojej stronie internetowej zamieściła odpowiedź skierowaną do zwolenników akcji „Chatka Puchatka nie oddamy”.

„Chatka Puchatka” w nowym wydaniu (po modernizacji) będzie nie tylko kulturowym schroniskiem nawiązującym do przeszłości, ale przestanie też zajmować ostatnie pozycje w rankingach schronisk górskich w Polsce. Zakres i styl przebudowy zostały skonsultowane ze środowiskami turystycznymi, które wspierają

realizację projektu opracowanego na zlecenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

Emocjonalne reakcje osób „nakręcających” akcję „Nie oddamy Chatki Puchatka” nie służą poprawie stanu technicznego i sanitarnego wybitnie zdegradowanego obiektu, a są próbą ingerencji w pozytywny proces zmian, jaki nastąpi na Poloninie Wetlińskiej po remoncie obiektu.”

BdPN przekonuje, że schronisko nikt nikomu nie zabiera, bo jest jego właścicielem, który nie zamierza zmieniać jego turystycznej funkcji. Dyrekcja po raz kolejny podkreśla też, że obiekt po przebudowie będzie służył wszystkim turystom, będzie tam możliwość noclegu dla każdego kto zaplanował wędrowkę górką z plecakiem, będzie posterunek Straży Parku i GOPR-u. Obiekt posłuży poprawie bezpieczeństwa osób przebywających w górach.

Dyrekcja zaprasza też na spotkanie organizatorów akcji i zapewnia, że podczas spotkania rozwinie zostaną wszelkie obawy o losy „Chatki Puchatka”.

Park odzyskał obiekt w 2015 roku prawomocnym wyrokiem sądu. Do tej pory eksploatowała go spółka z o.o. Bieszczadzkie Schroniska i Hotele Górskie PTTK i metodami gospodarczymi utrzymywał agent Lutek Pińczuk. - Park docenia jego trud włożony w utrzymanie tego obiektu. Brak poważniejszych inwestycji spowodował, że w ostatnim czasie nie spełniało ono podstawowych warunków sanitarnych i ochrony środowiska - informuje BdPN i dodaje, że obiekt w obecnym

stanie jest tak wyeksploatowany, że nie nadaje się do dalszego użytkowania. Służby sanitarne nie zwały m.in. na korzystanie z wybudowanego po północnej stronie sanitariatu - stąd BdPN musi utrzymywać na takiej wysokości ToyToy-e, co jest bardzo kosztowne (ok. 20 tys. w skali roku).

Jedną z alternatyw dla tego schroniska było jego rozebranie i rekultywacja miejsca. Z tego rozwiązania Park ze względów społecznych nie skorzystał, lecz wybrał koncepcję gruntownej przebudowy i poprawy stanu sanitarnego - do czego jest zobowiązany Ustawą o ochronie przyrody.

Potrzebę remontu obiektu wielokrotnie podkreślał również były gospodarz Lutek Pińczuk, który był obecny na spotkaniu przy okazji podpisania umowy na dofinansowanie modernizacji. Dyrekcja BdPN deklaruje również, iż w nowym obiekcie pozostawimy również galerię fotografii opisującą Jego życie i bieszczadzkie klimaty.

9 października, na stronie FB Chatki Puchatka nie oddamy pojawił się wpis - „Witam Kochani. W związku z opublikowaniem odpowiedzi w formie listu otwartego BdPN na naszą petycję, w której to władze parku negują informację, jakoby miały zrezygnować z funkcji schroniska, jaką pełni - i wobec tego Chatka Puchatka będzie pełnić w przyszłości dotychczasową rolę. Nasza inicjatywa została zrealizowana. Nasz głos został usłyszany i dostaliśmy jasne potwierdzenie, że wszystko zostanie jak do tej pory. Dziękujemy.”

Paulina Bajda

Program dla Bieszczad

- Jesteśmy zawiedzeni brakiem współpracy starostów i wójtów gmin bieszczadzkich. Ponośzą ich własne ambicje. Nie zgłosili do Programu najistotniejszych zadań dla rozwoju turystyki. W ich pojęciu potrzebne są tylko oczyszczalnie ścieków, szpital, boiska sportowe, a nie tworzenie wspólnie przemysłowej infrastruktury turystycznej, aby turysta chciał tutaj przyjechać i powrócić - mówią przewodniczący na konferencji w Polańczyku, na której przedstawiciele rządu ogłosili Program dla Bieszczad.

W konferencji, która odbyła się w Polańczyku, uczestniczył Minister Inwestycji i Rozwoju Jerzy Kwieciński oraz wiceminister Adam Marek Kuchciński i także Marszałek Sejmu Marek Kuchciński i Wicemarszałek Województwa Podkarpackiego Bogdan Romaniuk. - Uwzględniając to co zostało zrobione w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy i to co zostało zaplanowane na najbliższy czas, już dziś możemy powiedzieć, że pula środków przeznaczona na rozwój Bieszczad przez rząd, samorząd regionalny oraz partnerów lokalnych sięgnie 1 miliarda złotych - przekonywał minister Jerzy Kwieciński.

Jak mówiono, z tych pieniędzy powstały nowe drogi, wyposażono szpital, poprawiono infrastrukturę wodno-kanalizacyjną i ulepszonego infrastruktury turystycznej i rekreacyjnej. W trakcie przygotowywania lub realizacji są kolejne inwestycje m.in. budowa ośrodka przygotowań olimpijskich czy utworzenie nowych szlaków turystycznych. Przedstawiciele rządu mówili, że szansę na kolejne inwestycje stwarza m.in. Program Polska Wschódnia, w którym wydzielono 100 mln zł na projekty z Bieszczad i jezior mazurskich. Dodatkowo 8 mln zł na rozwój przedsiębiorczości w Bieszczadach zarezerwowano w programie RPO Województwa Podkarpackiego, a Przedsiębiorstwa Polska Wschódnia - Turystyka oferuje dodatkowo niskoprocentowane pożyczki na inicjatywy związane z rozwojem tej branży. Od aktywności przedsiębiorców zależy ile z łącznej kwoty 308 mln zł trafi w Bieszczady.

Program zakłada, że Bieszczady będą rozwijać się w czterech kierunkach. Mają być: bliskie, przyjazne dla mieszkańców, zielone, przedsiębiorcze. Bieszczady bliskie to m.in. bezpieczna droga do szkoły i pracy, szybkie połączenia z miastami regionalnymi oraz szybki i bezpieczny dojazd w Bieszczady. Bieszczady dla mieszkańców to m.in. dostęp do usług społecznych i zdrowotnych, dobrej jakości edukacji oraz miejsc rekreacji i sportu. Bieszczady zielone to m.in. czysta energia oraz czyste rzeki i Jezioro Solińskie. Na wsparcie inwestycji związanych z ochroną środowiska przeznaczono 60 mln zł. Realizowane są m.in. inwestycje wodno-kanalizacyjne w gminach Czarna, Ustrzyki Dolne, Cisna, Solina, Komańcza i Zagórz.

Przewodnicy zawiędzeni

Okazuje się, że rządowy program nie zadowala jednej z ważniejszych grup w Bieszczadach - branży turystycznej, w tym przewodników, którzy od lat proszą o wsparcie w tworzeniu infrastruktury. - Jesteśmy zawiędzeni brakiem współpracy starostów i wójtów gmin bieszczadzkich - mówi Stanisław Orłowski, wiceprezes Stowarzyszenia Przewodników Turystycznych „Karpaty” w Sanoku. - Nie zgłosili do Programu Rozwoju Bieszczadów najistotniejszych zadań dla rozwoju turystyki. W ich pojęciu potrzebne są tylko oczyszczalnie ścieków, szpital, boiska sportowe, a nie tworzenie wspólnie przemysłowej infrastruktury turystycznej jako systemu naczyń połączonych służących mieszkańcom i gościom, aby młodzież stąd nie uciekała za pracą, a turysta chciał tutaj przyjechać i powrócić.

Przewodnik pracujący już 45 lat w turystyce dodaje, że ani słowem nie wspomniano w programie o Lasach Państwowych, które według niego, jako jedyne, ze swoich środków tak wiele zrobiły w zakresie infrastruktury turystycznej w Bieszczadach. - W panelu dyskusyjnym nie było leśnika, tylko przedstawiciel Elektrowni w Solinie, to przykre, bo na sali siedział Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie Grażyna Zagrobelna. Lasy Państwowe zajmują ogromny obszar w Bieszczadach ok. 180 tys. ha z Birczą, a BdPN zajmuje zaledwie 30 tys. ha. Bez zgody LP i poszczególnych nad-

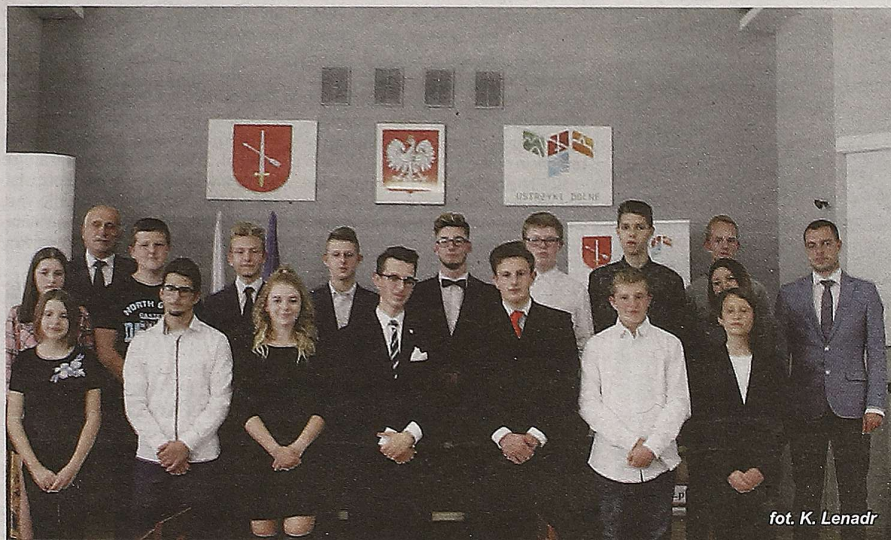
leśniczych, niemożliwe jest tworzenie infrastruktury turystycznej - przekonywał wiceprezes i dodawał, że brak Lasów w Programie Rozwoju Bieszczadów i ich lekceważenie, dla niego jest niepokojące. A może to sygnał o zamiarze cichej prywatyzacji tej instytucji?

Co ciekawe, w okresie czterech lat, czyli kończącej się już kadencji rad gmin i powiatów - ani razu nie doszło do spotkania Komisji Turystyki Rad samorządów, które mogą wnieść istotny wkład w rozwój naszego regionu. Chodzi tu o powiaty: sanocki, leski, bieszczadzki, gdzie trzech starostów pochodzi z obecnej władzy czyli z PiS. Ani razu nie spotkały się też Komisje Turystyki Rad Gmin dziesięciu powiatów bieszczadzkich - od Komańczy po Ustrzyki Dolne. - Wśród samorządów nie widać chęci wypracowania wspólnej wizji rozwoju regionu, z podziałem zadań na gminy i powiaty. Ani razu nie zebrano Zarządów Stowarzyszeń istniejących w Bieszczadach jako poważnego partnera w tworzeniu wizji rozwoju regionu, by zasięgnąć ich opinii. Rady Gmin i Rady Powiatów nie zorganizowały ani jednej sesji rady poświęconej turystyce z udziałem tych stowarzyszeń. Dlaczego „władza” nie chce rozmawiać z ludem? Co to znaczy? Lekceważyć się nadal Stowarzyszenia - a to są wyborcy. Większość dotychczasowych radnych powinna więc pójść w odstawkę za brak współpracy. Niestety mieszkańcy Bieszczadów nie mają o tym wiedzy.

Stanisław Orłowski uważa, że przez podziały polityczne i ambicjonalne osób sprawujących władzę na szczeblu lokalnym oraz niechęć do współpracy ponad granicami gmin i powiatów, traci cały region Bieszczadów i jego mieszkańcy. Wskutek braku tej współpracy Bieszczady nie wystawiły wspólnego kandydata do sejmiku samorządowego, który mógłby zebrać odpowiednią liczbę głosów w trzech powiatach bieszczadzkich i reprezentować tam interesy regionu.

- A każdy radny, który tutaj mieszka - bez względu na swoje sympatie polityczne czy przynależność partijną - powinien współpracować dla dobra regionu i Polski, a nie tylko gminy i swojego powiatu. Bieszczady to nasza mała ojczyzna, a matkę ojczyznę - trzeba kochać - podsumowuje przewodnik. Oprac. paba (źródło: MRil)

Znamy radnych Młodzieżowej Rady Gminy



for. K. Lenadr

W piątek 28 września w szkołach leżących na terenie gminy Ustrzyki Dolne odbyły się wybory do Młodzieżowej Rady Gminy. Wybrano 15 radnych MRG, którzy w najbliższej kadencji będą decydować o sprawach młodzieży.

Poprzedzając wybory, dobrze przygotowana i przeprowadzona kampania wyborcza w szkołach pod nadzorem Obwodowych Komisji Wyborczych oraz ich opiekunów, była cennym doświadczeniem dla samych młodzieżowych radnych jak i ich szkolnych rówieśników. Zachęciła uczniów do zastanowienia się nad wyborem młodzieżowych liderów. Stworzyła też okazję do dialogu na poziomie szkolnym nad problemami i potrzebami młodzieży, a także sytuacją w szkole.

W dniu wyborów uczniowie mogli samodzielnie, jak dorośli obywatele, dokonać wyboru swoich przedstawicieli, którzy będą ich reprezentantami w strukturach Młodzieżowej Rady Gminy, dzięki możliwości bezpośredniego przedstawiania swoich postulatów przed lokalną władzą.

Działalność Młodzieżowej Rady Gminy jest jednym ze sposobów zainteresowania młodzieży sprawami lokalnymi oraz systematycznego zaangażowania ich w życie swojej społeczności. Jest też doskonałą lekcją lokalnego patriotyzmu i podejmowania decyzji dotyczących spraw związanych z młodzieżą na poziomie lokalnym.

Radni Młodzieżowej Rady Gminy: Dominik Tomczak z SP nr 2 NSS, Jakub Iwanik SP nr 2 NSS, Artur Gronkiewicz SP nr 2 NSS, Nikodem Słysz ZSL, Klemens Leonard ZSL, Wiktoria Kotwica SP w Wojtkowej, Adrian Pańczyk SP w Ropience, Michał Szczepny ZSL, Kamil Rzeszowski ZSL, Martyna Łaski SP w Wojtkowej, Seweryn Suchar SP w Ropience, Marcel Markowicz ZSL, Natalia Pieczkowska BZSZ, Wiktoria Tomaszek BZSZ, Feliks Vietri BZSZ.

oprac.paba

ROBOTYKA POD LUPĄ

W środę 10 października ustrzycka hala sportowa wypełniła się po brzegi przedszkolakami oraz uczniami bieszczadzkich szkół wiejskich i miejskich, podstawowych i średnich wraz z opiekunami. Wszystkich przyciągnęła impreza edukacyjna - „Dzień z robotyką”.



Fot. P. Bajda

Celem wydarzenia była promocja wiedzy i umiejętności z programowania i robotyki.

Pokazy zostały otwarte przez dyrektora Krystynę Jasińską, która powitała przybyłych gości - wicekuratora oświaty w Rzeszowie Stanisława Fundakowskiego, burmistrza Ustrzyk Dolnych - Bartosza Romowicza, Lucynę Sobańską z Fundacji Bieszczadzkiej, Romana Kłarę z krośnieńskiego oddziału PCEN, Łukasza Szubę - prezesa Stowarzyszenia Dolina Lotnicza i Agnieszkę Zydron - dziennikarkę i bizneswoman.

Stanowiska robotyczne prezentowali: Stowarzyszenie Dolina Lotnicza w Rzeszowie, Zespół Szkół Publicznych w Rymanowie, Zespół Szkół Licealnych w Ustrzykach Dolnych, Szkoła Podstawowa nr 1. Instruktorami byli uczniowie tych szkół - wolontariusze, którzy pokazywali, jak działają roboty oraz uczyli programowania przy wykorzystaniu zestawów do robotyki, m.in. mBot, Lego WeDo, Lego Mindstorms,

Sphero Robot, CyberRobot, Ozoboty. Podczas pokazów angażowali kolegów do podejmowania samodzielnych zadań.

W czasie czterech godzin pokazy robotyczne obejrzało ok. 1000 uczestników. Mamy nadzieję, że wzbogaciliśmy doświadczenie młodszych i starszych gości w zakresie programowania, robotyki i stosowania nowoczesnych technologii oraz utrwaliłmy przekonanie, że programowanie jest wiodącym zagadnieniem współczesnej edukacji.

Organizatorem tej inicjatywy było Stowarzyszenie Copernicus w Ustrzykach Dolnych oraz Szkoła Podstawowa nr 1 im. M. Kopernika. Przedsięwzięcie zostało przygotowane w ramach projektu pt. „Mobilna robotyka pod lupą” w programie „Działalność Lokalna”, Fundacji Bieszczadzkiej.

(galeria na www.bieszczadzka24.pl)

Koordinator projektu: Lucyna Lupa

Nauczyciele nagrodzeni

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych, wyróżniając się nauczycielom ze szkół z terenu gminy Ustrzyki Dolne przyznano nagrody z okazji Dnia Edukacji Narodowej.

Wręczenie nagród z okazji Dnia Edukacji Narodowej odbyło się na początku sesji. Nagrody oraz dyplomy wręczyli burmistrz Bartosz Romowicz oraz przewodniczący Rady Miejskiej Bogdan Ferenc. Obaj panowie podziękowali nauczycielom za trud i dotychczas wykonywaną pracę.



for. P. Bajda

Nagrody Burmistrza przyznane z okazji Dnia Edukacji Narodowej w 2018 r. dostali:

Nauczyciele ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Ustrzykach Dolnych:

Magdalena Bednarz, Elwira Kociszewska, Anna Śmietana;

Nauczyciele ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Tadeusza Kościuszki Narciarska Szkoła Sportowa w Ustrzykach Dolnych: Alicja Niedośpiat,

Renata Gwóźdź, Jadwiga Jastrzębska, Bogdan Zwarycz;

Nauczyciele z Przedszkola nr 1 w Ustrzykach Dolnych: Agnieszka Szczudlik, Marta Świerad;

Nauczycielka z Przedszkola nr 2 w Ustrzykach Dolnych: Lidia Palka;

Nauczyciele ze Szkoły Podstawowej im. Ignacego Łukasiewicza w Ropience: Romana

Drozdowska, Bernarda Zdziebko;

Nauczycielka ze Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Lotnictwa Polskiego w Ustjanowej

Górnej: Lidia Bieńczyk;

Nauczyciele ze Szkoły Podstawowej w Wojtkowej: Katarzyna Kaszany, Aneta Chmielowska;

Nauczyciel ze Szkoły Podstawowej w Łodynie: Halina Solima;

Nauczyciele ze Szkoły Podstawowej w Hoszowie: Anna Cieplak, Beata Bulwan.

(galeria na www.bieszczadzka24.pl)

paba

„LOGOSZAFA” W „POZYTYWCE”

Stowarzyszenie „POZYTYWKA”, działające przy Bieszczadzkim Zespole Placówek Szkolno-Wychowawczych w Ustrzykach Dolnych rozpoczęło realizację projektu pod tytułem „LOGOSZAFA”. Jest on dofinansowany ze środków Funduszu Inicjatyw Obywatelskich Podkarpackiej Inicjatywy Lokalne 2018-2019.



for. organizatorzy



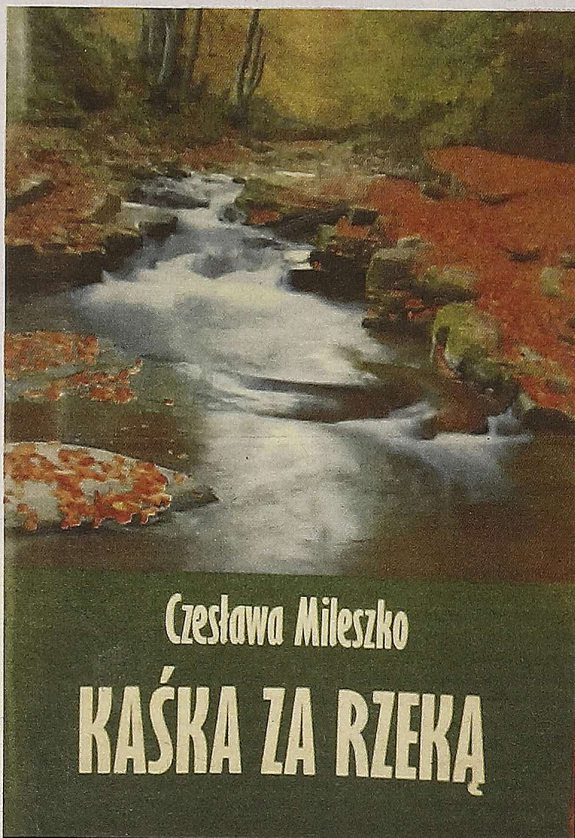
Wartość całego projektu wynosi 5411 zł, z czego kwota dofinansowania to 4751 zł. Realizacja projektu obejmować będzie cztery główne działania: doposażenie gabinetu logopedycznego w BZPSW w pomoce dydaktyczne do diagnozy i terapii, zorganizowanie spotkań promocyjno-informacyjnych dla nauczycieli BZPSW i członków Stowarzyszenia „POZYTYWKA”, podczas których zaprezentowane zostaną zakupione pomoce, przeprowadzenie zajęć otwartych przez logopedę i psychologa dla członków Stowarzyszenia „POZYTYWKA”, w czasie których przedstawione zostaną możliwości wykorzystania zakupionych pomocy do kontynuowania terapii w domu lub utrwalania jej efektów, zorganizowanie nieodpłatnej wypożyczalni pomocy dydaktycznych dla nauczycieli i terapeutów BZPSW oraz członków Stowarzyszenia.

Zakończenie działań projektowych zaplanowane zostało na 25 listopada 2018 roku. Zakupione pomoce wspomogą pracę terapeutyczną logopedów oraz przyczynią się do podniesienia atrakcyjności i skuteczności zajęć z uczniami BZPSW i podopiecznymi Stowarzyszenia „POZYTYWKA”.

el

BIESZCZADZKA BIBLIOTECZKA

Inni się rozwodzą a ja piszę wiersze



Człowiek powinien robić w życiu coś pożytecznego, nieważne co – sadzić drzewa, tańczyć czy śpiewać. Poprzez skumulowanie swojej wrażliwości tworzę wiersze, lepsze lub gorsze, chodzi o poruszenie ludzkich sumień, oddanie czegoś trwałego, jakiejś głębi, którą nie zawsze umiemy zobaczyć – mówi o swojej twórczości pochodząca z Brzegów Dolnych Czesława Mieszkowski.

W 2018 roku ukazał się tomik wierszy Czesławy Mieszkowski „Kaśka za rzeką”. Jest to zbiór kilkudziesięciu wierszy, z których spora część jest poświęcona tytułowej Kaśce, ale każdy stanowi też odrębną historię. Kaśka

mieszka w Brzegach Dolnych i jak mówi pani Czesława, miała być bohaterką tylko jednego wiersza opowiadającego o jej rodzinnych Brzegach. Jednak z czasem okazało się, że jeden wiersz to dla niej za mało i tak powstał zbiór kilkudziesięciu wierszy. Wierszy pełnych wspomnień z dzieciństwa, zapachów i żartów, ale też bólu i rozczarowań. Kaśka niejednokrotnie odzwierciedla przeżycia autorki. Razem z nią wraca do dzieciństwa i w pamięci szuka obrazu dawnych Brzegów Dolnych, ale też jako dorosła już osoba „ucieka” z miasta i „rozkwita porankiem na bieszczadzkiej ziemi”.

W tomiku znajdziemy jednak nie tylko wiersze nawiązujące do rodzinnej wsi autorki. Czesława Mieszkowski w swej poezji inspirowała się bieszczadzką przyrodą, przestrzenią czy zagmatwaną historią naszych terenów. Szuka w niej innej strony – głębi, którą chce pokazać swoim czytelnikom.

Tomik został uzupełniony świetnymi rysunkami Elżbiety Włodarczyk i zdjęciami Barbary i Cezarego Ćwikowskich. Wydawcą tomiku jest Bieszczadzkie Centrum Turystyki i Promocji w Ustrzykach Dolnych, a współwydawcą Stowarzyszenie „Homo Homini” z Brzegów Dolnych.

Czesława Mieszkowski pochodzi z Bieszczad, z Ustrzyk Dolnych. Była pracownikiem Muzeum Przyrodniczego Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Obecnie jest na emeryturze i jak mówi ma czas na pisanie. W swoim dorobku posiada kilkanaście tomików autorskich. Jest laureatką wielu konkursów literackich w Polsce i za granicą.

„Kaśka za rzeką”, Czesława Mieszkowski, Bieszczadzkie Centrum Turystyki i Promocji, Ustrzyki Dolne 2018

Czesława Mieszkowski
Ustrzyki Dolne

Połoniny leżą do góry brzuchem

wiatr kroi deszcz na wszystkie strony
jesień zalewa połoniny
drzewa bez liści wyciągają ramiona
zdolne na miłość poety do gór

i świat cię nie pogubił zostałeś spełnieniem

gdzieś tu w przełęczy pochyla się mgła
nad nowym wierszem Harasymowicza



fol. P. Bajda

O losie i życiu z Magdaleną Grzebałkowską



fol. Remigiusz Ogonowski

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Lesku 2 października zaprosiła na spotkanie z Magdaleną Grzebałkowską - historyczką, reporterką i autorką biografii cenionych przez czytelników i krytykę literacką.

Magdalena Grzebałkowska na spotkanie z leską publicznością miała długą drogę. Najpierw przyleciała samolotem - z Sopotu do Rzeszowa, a następnie przyjechała do Leska i zażartowała, że „zastanawia się, czy Podkarpacie jest źle skomunikowane ze światem czy wręcz na odwrót”.

Autorka wydała popularne biografie o znanych Polakach m.in.: ks. Twardowskim, Krzysztofie Komiedzie - Trzcińskim i rodzinie Beksiniach.

Rozmowę z pisarką przeprowadziła Joanna Krawczyk i została

ona podzielona na etapy. W pierwszym był poruszony wątek pracy dziennikarskiej Grzebałkowskiej jako reportażystki Gazety Wyborczej. Stwierdziła m.in., że ta praca jest trudna ze względu na potrzebę kontaktu z ludźmi, którzy niekiedy nie są skłonni do zwierzeń, co w znacznym stopniu utrudnia pracę. Ale podkreśliła, że nie ma w życiu sytuacji „bez wyjścia” i w końcu każdy powierzony reportaż wykonała.

Po tych słowach przyszedł czas na biografie. Pisarka bardzo ciepło wypowiadała się o ks. Twardowskim, pomimo że na pierwszy rzut oka poeta nie przypadł jej do gustu, po bliższym poznaniu doznała milego zaskoczenia.

Wśród słuchaczy najwięcej emocji wzbudziła jednak omawiana później

biografia rodziny Beksiniach. Pisarka wnikliwie sportretowała rodzinę z czym zgodzili się uczestnicy wieczoru. Natomiast wiele niepoehlebych opinii padło z sali na temat filmu opartego w nieznacznym stopniu na podstawie książki autorki. Pisarka zgodziła się z uczestnikami, że przedstawienie Beksiniach jako „ciemnych ludzi ze wschodu” to spore nadużycie.

Ostatnim punktem spotkania było omówienie życia i twórczości Krzysztofa Komedy. Tu też był poruszony wątek Bieszczad. Wdowa, Zofia Komeda, długie lata mieszkała w Chmielu, w Bieszczadach. Podczas rozmów z czytelnikami niejednokrotnie wspomniane były postaci Marka Hłaski i Romana Polańskiego.

Magdalena Grzebałkowska nawiązała świetny kontakt ze swymi czytelnikami. Rzeczowo i inteligentnie odpowiadała na pytania publiczności, często żartobliwie, ale były to żarty pełne sympatii. Spotkanie bardzo mi się podobało, szkoda tylko, że zabrakło czasu na omówienie niezwykle ciekawej książki tej autorki „1945. Wojna i pokój”, naprawdę szkoda - mówił po spotkaniu Szymon z Leska. - Grzebałkowską cenię przede wszystkim za to, że nie dyskutuje z faktami i za wszelką cenę poszukuje prawdy w swej twórczości.

Na koniec spotkania pisarka rozmawiała z czytelnikami i składała dedykacje na stronach tytułowych swych książek.

Remigiusz Ogonowski

Szkłane domy w Teleśnicy

Wysokie przeszklone domy letniskowe, które swoim wyglądem przypominają namioty lub żagle pływających po Jeziorze Solińskim żaglówek - tak widzi zabudowę Teleśnicy Sannej student architektury Politechniki Rzeszowskiej Jakub Lazarowicz.

Jak czytamy w artykule na Archinea.pl ośrodek agroturystyczny w Teleśnicy Sannej to projekt dyplomowy Jakuba Lazarowicza wykonany pod kierunkiem Rafała Mazura na Wydziale Budownictwa, Inżynierii Środowiska i Architektury Politechniki Rzeszowskiej.



fol. Archinea.pl

„Zespół budynków składa się z pawilonu służącego jako baczka oraz grupy domków letniskowych. Pawilon jest obiektem wielofunkcyjnym, ma służyć przede wszystkim jako schronienie dla ludzi i zwierząt. Domki zaś kształtem przypominają okoliczne świerki, ich bryła dzięki dużym przeszkleniom zanika na tle wysokich drzew. Budynki czerpią inspirację z naturalnego otoczenia i są doskonałym uzupełnieniem bieszczadzkiego krajobrazu.

oprac.paba (źródło: Archinea.pl)

Wieści z sołectw. Trzciniec.

Tu czołgi nikogo nie dziwią

- Z okien naszych domów oglądamy jak wojsko ćwiczy, siadają helikoptery i czołgi jeżdżą po naszych drogach. Już się do tego przyzwyczailiśmy i jest to chyba główna atrakcja naszej wsi, no oprócz Heracleum czyli barszczu Sosnowskiego - mówi żartując sołectwa Trzciniec Zofia Nawara.

Sołectwo Trzciniec to ostatnie sołectwo w gminie Ustrzyki Dolne, w kierunku na Birczę. Wieś leży w odległości ok. 30 km od miasta i znajduje się na pograniczu Pogórza Przemyskiego i pasma Chwaniowa, należącego do Gór Sanocko-Turczańskich. Miejscowość leży u zbiegu potoków Roztoki i Klimówka, które poniżej wsi tworzą potok Krzywiec - dopływ Wiaru. Wioska najbardziej znana jest z istniejącego na jej terenie Ośrodka Szkolenia Górskiego i barszczu Sosnowskiego, który porasta hektary na terenie sołectwa.

Jak podaje sołtyśka Zofia Nawara, Fundusz Sołecki wynosi ok. 12 tys., a we wsi mieszka 160 osób. - Ludzie w Trzcińcu utrzymują się z pracy zawodowej, pracują w zakładach, w Hotelu w Arłamowie lub prowadzą własną działalność gospodarczą - opowiada pani sołtyś. - Sporo osób wyjechało, są za granicą. Nie mamy rolników i pracowników leśnych. To był kiedyś teren wojskowy i pola, które pozostały dookoła wsi, zostały wykupione przez ludzi z Polski, na dopłaty, a reszta należy do MON-u. Z okien naszych domów bardzo często oglądamy jak wojsko ćwiczy, siadają helikoptery i czołgi jeżdżą po naszych drogach. Już się do tego przyzwyczailiśmy, ale to jest chyba główna atrakcja naszej wsi, no oprócz heracleum czyli barszczu Sosnowskiego - dodaje żartem sołtyśka.

Rzeczywiście sporo osób odwiedza Trzciniec właśnie ze względu na pozostałości po jednostce wojskowej, w której teraz mieści się Ośrodek Szkolenia Górskiego. Na jego teren można wejść zgłaszając to wcześniej w jednostce, ale można dojść tylko do cmentarza. Kiedyś wspaniałe koszar, teraz straszna ruina, ale teren jest posprzątany i wciąż używany. Wszystko tworzy swoisty, charakterystyczny krajobraz, który przyciąga turystów. - Oczywiście latem zatrzymują się i robią sobie jeszcze zdjęcia na tle heracleum. Niestety, nie ma na niego mocnych. Kiedyś przyjechali do nas studenci z Uniwersytetu Wrocławskiego i robili badania barszczu, niestety nie znalaziono jeszcze sposobu, aby pozbyć się tej truciizny. Na szczęście teraz gmina dba o to, by nie było go w pobliżu domów - dodaje sołtyśka.

Woda - problem w końcu zniknął!

Trzciniec został zbudowany dla rodzin wojskowych. Pani sołtyś, która swoją funkcję sprawuje dopiero pierwszą kadencję, też była żoną wojskowego. Wojsko stworzyło tu dobrą infrastrukturę, bo wieś miała własny pegeer, wodociąg i hydrofornię. Pegeer już nie istnieje, a historia wodociągu jest „słynna” na całą Polskę, ze względu na dawne problemy z dostawą czystej wody.

- Przez wiele lat był zaniedbywany. Cały czas borykaliśmy się jak nie z brakiem wody, to z zanieczyszczeniami. Rzeczywiście kilkakrotnie alarmowaliśmy o tym telewizję, która chciała nam pomóc. Udało się - jakaś część w pompie nie działała i dopiero po interwencji dziennikarzy okazało się, że wystarczy kupić ją w Ustrzykach i wymienić - pompa zadziałała. W jeden dzień załatwili



problem, który trwał i trwał. Trochę ręce opadają, że przez lata nikt się tym nie interesował - wspomina sołtyś. - Dopiero w marcu tego roku nasz wodociąg przejął MPGK w Brzegach i teraz jest już bez problemów. Mam o nich bardzo dobre zdanie - o prezesie i pracownikach - podkreśla sołtyś Nawara.

Sołtyśka ma pretensję do poprzedniego zarządcy wodociągu, czyli Zarządu Gospodarki Mieszkaniowej w Ustrzykach Dolnych. - Przez lata nie interesowali się naszymi problemami, a ja podejrzewam też, że chyba nie chcieli po prostu wiedzieć o tym, co się u nas dzieje. Gmina nic nie dokładała do hydrofornii, a stawki mieliśmy ustrzyckie. Przez lata ignorowano nasze problemy i próby o pomoc. Mieszkańcy musieli płacić i za brudną i za czystą wodę, a bardzo często było tak, że jak na blokach ludzie puszczali wodę, to na dole już nie było. Podczas skażenia nikt nam nie dowoził wody, chociaż to jest obowiązkiem gminy, dopiero teraz, jak wodociąg należy pod Brzegi, to się zmieniło. Kiedyś, podczas skażenia, sami jeździliśmy i wykupywaliśmy wodę, bo z gminy dostaliśmy po jednej pięciolitrowej butelce na rodzinę. Komu miało to starczyć? - denerwuje się sołtyśka. - Do 2014 roku mój płynął nam z Kranów. Sama osobiście zgłaszałam do sanepidu, bo nie było wiadomo kiedy woda będzie bezpieczna i zdatna do picia. Wydaje mi się, że tym powinna zajmować się gmina. Nic nie robili.

Dla pani sołtyś sprawa skażonej wody w wodociągu jest wyjątkowo delikatna. - Było u nas naprawdę bardzo źle. Prawie w każdym domu ludzie chorowali na raka, bardzo dużo osób tu poumieralo. Między innymi moja córka, 32 lata, pięć lat chorowała. Ja nie odpuszczę, bo nie wiemy, czy to nie przez tę wodę. Winni muszą odpowiedzieć za te zanieczyszczenia - dodaje stanowczo Zofia Nawara.

Chodnik, lampy, drogi i świetlica

Trzciniec to wieś na końcu gminy i sołtyśka wdycha, że rzeczy-

wieście przez to była zapomniana przez poprzednie władze. - Ale myślę, że wcześniej to nie dbano o nic. Dopiero w ostatnich latach coś drgnęło. To widać też po innych sołectwach - mówi.

Mieszkańcy wsi przez ostatnie lata Fundusz Sołecki przeznaczają na budowę chodnika na osiedlu. - Jest tu 12 domów dwurodzinnych. To domy powojenne, które w 1995 roku zostały przekazane za darmo przez wojsko do gminy, a razem z tym ujęcie wody i hydrofornia - wyjaśnia pani sołtyś. - Po tym, jak przyszedł nowy burmistrz i poprosił sołtysów o plany inwestycji na wioskach na następne 4 lata, zgłosiłam między innymi oświetlenie drogi publicznej - to jest w trakcie, bo musi być tu

my pamiętać, że przez brak takich miejsc młodzież jest zagrożona różnymi patologiami, a to bardzo niedobrze. Jednak teraz to nie zależy ode mnie. Zgłosiłam do gminy i czekam.

Pani sołtyś wspomina też, że na tak zwanym „czworaku” jest jedno mieszkanie, do którego nikt nie chce się wprowadzić. - Może by tam zorganizować świetlicę, nikomu byśmy nie przeszkadzali, a mielibyśmy gdzie zimą zrobić spotkania. Muszę sprawdzić w gminie jak to wygląda, bo tam są teraz dwa mieszkania socjalne - dodaje.

Sołtyśka chciałaby też, by we wsi powstało boisko sportowe, może jakaś siłownia zewnętrzna dla starszych mieszkańców, no i podkreśla, że trzeba zmodernizować plac zabaw.

- Na razie robimy wszystko z Funduszu Sołeckiego. Liczyliśmy, że gmina nam dołoży na dokończenie chodnika, ale tak się nie stało, więc w przyszłym roku pieniądze z Funduszu też pójdą na chodnik. W tamtym roku, z Funduszu pieniądze poszły na naprawę drogi wewnętrznej koło osiedla, bo w jednym miejscu odstawała płyta, co było bardzo niebezpieczne. Po jednej stronie parkują samochody i ciężko było ją wyminąć. Zgłosiłam to też do nadzoru budowlanego, bo groziło to tym, że droga nam się zapadnie, bo niedaleko jest studzienka.

Pani sołtyś mówi, że nie ma pretensji do gminy, że mało inwestuje w drogi w Trzcińcu. - Nie są tragiczne, mogłyby być lepsze, ale jeszcze poczekamy, bo wiem, że w innych wioskach mają gorzej. Wystarczy popatrzeć na Stańkową czy na Serednicę. Do nas można przynajmniej dobrą drogą dojechać. Wiem, że Jureczkowa też dostała na drogi, ale oni mają rolników, a u nas ich nie ma. Zresztą większość wsi robi drogi z Funduszu Sołeckiego, a gmina najwięcej pieniędzy dokłada do straży pożarnej, bo wiadomo, że strażacy ratują ludzkie życie.

Sołtyś mówi, że ważnym problemem, który chcą rozwiązać mieszkańcy, jest sprawa komórek, które stoją naprzeciwko domków. - To długa historia, ale postaram się w skrócie wyjaśnić. To są dwa rzędy komórek do 10 domków rodzinnych, nie ma do nich dojazdu, są dość obszerne, ale w zasadzie nikt ich nigdy nie używał. Niestety, kiedy kupowaliśmy te mieszkania, w gminie poinformowano nas, że musimy kupić je razem z komórkami. A dopiero teraz się dowiedziałam, że skoro są na innych działkach, to wcale nie musieliśmy ich kupować. Oszukano nas i wprowadzono w błąd, chcieli ich się po prostu pozbyć. To ruina i my też chcemy się tego pozbyć, bo wciąż płacimy za nie podatek. Jeszcze jakby był dojazd, to można by pomieszczenia na garaże wykorzystywać, a tak to tylko stoi i straszy.

- Chcielibyśmy jeszcze nowe ogrodzenie przy kaplicy zrobić, bo to jest stare i niezbyt atrakcyjne - mówi sołtyśka o kaplicy, która powstała zaraz przy blokach, dzięki inicjatywie biskupa Sławoja Leszka Głódzkiego, który często gościł w Trzcińcu.

Trzciniec, to nie tylko poligon

Trzciniec był kiedyś dużą wioską. Na stronie internetowej Apokryf Ruski znajdujemy informację, że do 1947 r. była to wieś ukraińska w powiecie przemyskim. „W 1939 r. liczyła 1890 mieszkańców: 1670 Ukraińców, 120 Polaków (w

tym 100 kolonistów z okresu po 1918 r.), 50 ukraińskojęzycznych rzymskich katolików, 50 Żydów. W 1908 r. we wsi działała szkoła państwowa z ruskim językiem nauczania, 1 nauczycielem i 100 dziećmi; diak cerkiewny ukończył kurs; nie było we wsi czytelnicy, spi-chlerza gromadzkiego i kasy. W 1872 r. parafie wizytował biskup przemyski Józef Sembratowicz; w 1905 r. liczyła - wraz z 270 wiośniami z Roztoki i 30 osobami będącymi wtedy w Ameryce - 1633 wiośni; według tego samego wydania, w parafii mieszkało 40 łacinników i 68 Żydów”.

Jak podaje Wikipedia na przełomie XVIII i XIX w. Trzciniec wraz z Roztoką i Krzywem był własnością Adama Lewickiego, od którego to trzy wsi kupił w 1804 r. Sebastian Ostaszewski (1755-1826). Po nim dobra te odziedziczyła jego córka Karolina Ostaszewska (1809-1861) zamężna z Aleksandrem Gniewoszem, ich synem był Włodzimierz Gniewosz.

W miejscowości znajdowała się też drewniana Cerkiew Narodzenia NMP. Niestety, zbudowana w 1822 r. świątynia obecnie istnieje tylko na rysunku Jana Babickiego. Rozebrali ją greccy osadnicy na początku lat 60. Drugi rysunek tego samego autora przedstawia wnętrze świątyni (rysunki i więcej informacji na stronie internetowej Apokryf Ruski).

Dalej czytamy, że w ramach deportacji do Ukraińskiej SRR z Trzcińca WP zdołało wygnać jedynie 45 rodzin ukraińskich, a 217 tego losu uniknęło. Stało się tak dzięki życzliwemu stosunkowi żołnierzy. Wojsko Polskie w czasie akcji „Wisła” deportowało z Trzcińca 875 mieszkańców narodowości ukraińskiej. Wygnanie odbyło się w dwóch etapach: 28 kwietnia-10 maja, następnie 10-15 maja 1947 r.

Teraz w zasadzie można zwiedzać tylko dawny cmentarz, który znajduje się już za bramą ośrodka Szkolenia Górskiego. - Zajmuję się nim pan Czwerzynko z Grąziowej oraz rodziny osób, które tam leżą. Został uprzątnięty, postawiono też nowe krzyże. Bardzo często przyjeżdżają tu rodziny z całej Polski - opowiadała nam pani sołtyśka w drodze na cmentarz.

Rzeczywiście, jak podjechaliśmy na teren jednostki przy drodze do cmentarza spotkaliśmy turystów, którzy przyjechali w rodzinne strony aż z Koszalina. - Przyjechaliśmy na ślub i przy okazji odwiedzamy miejsca, w których kiedyś mieszkała moja rodzina - opowiada nam turystka z Koszalina. - Ale ma tu więcej rodzin, mieszkają w Leszczawat. Konkretnie to mieszka moja kuzynka Julianna - dodaje z uśmiechem.

- Muszę przyznać, że teraz ten cmentarz wygląda bardzo dobrze. Byłam tu kilka lat temu i nie ma porównania. Stąd pochodzi moja babcia, a mój tata się tu urodził. Moja rodzina została stąd wysiedlona w 1947 roku. Na cmentarzu został pochowany mój dziadek i brat mojego taty.

Turystka wspomina też, że na temat Trzcińca jest bardzo mało informacji w internecie, a chciałaby lepiej poznać historię tych ziem. - A to przecież była bardzo duża wioska, tu mieszkało 1600 osób. Fakt, teraz cały teren to poligon wojskowy. Chciałabym aby więcej można było zobaczyć. To moje rodzinne strony - dodaje.

Paulina Bajda

SPOTKANIE PO LATACH

- Nie wyobrażaliśmy sobie pracy w innym miejscu, tak bardzo byliśmy związani ze spółdzielnią - wspominali po latach pracownicy Gminnej Spółdzielni „SCH” w Olszanicy. Na spotkanie w 70. rocznicę powstania spółdzielni przyjechało prawie 60. osób.



fot. D. Głazowska-Krzywdzik

W sobotę 6 października, w 70. rocznicę powołania do życia Gminnej Spółdzielni „SCH” w Olszanicy, odbyło się spotkanie jej byłych pracowników. Wzięło w nim udział blisko 60 osób, które do Olszanicy przyjechały z sąsiadujących miejscowości, ale także i z odleglejszych części kraju. Najstarszym uczestnikiem był 94-letni były pracownik spółdzielni, który obecnie mieszka w Mszanie Dolnej. Wiele osób niestety nie dotarło do Olszanicy, ponieważ nie pozwalał na to ich stan zdrowia. Przesyłali jednak pozdrowienia dla koleżanek i kolegów, życząc udanego spotkania.

- Wśród zebranych byli ludzie, którzy całe swoje życie przepracowali w jednym zakładzie pracy i jak mówili „byli tak bardzo związani ze spółdzielnią, że nie wyobrażali sobie pracy w innym miejscu” - opowiada Dorota Krzywdzik-Głazowska, prezes Stowarzyszenia Miłośników Olszanicy i Okolic oraz pomysłodawczyni spotkania.

Pani Dorota, wraz z członkami stowarzyszenia i olszaniacką młodzieżą, materiały archiwalne oraz zdjęcia spółdzielni zbierała od kilku miesięcy. Jak mówi - materiał archiwalny trudno było zebrać. - Nie-

wiele jest go w sanockim archiwum, dlatego tak ważne są wspomnienia byłych pracowników. Z nich właśnie dowiadujemy się, jak duży był to zakład pracy - opowiada prezes Stowarzyszenia.

Rzeczywiście, Gmina Spółdzielni „SCH” zajmowała się ogromnym terenem. Na stanie miała: 3 restauracje - Olszanka, Myczkowińska i restauracja w Ropience, 2 piekarnie - w Ropience i Olszanicy, mieszalnię pasz, skup żywności i produktów rolnych, magazyny nawozów sztucznych i materiałów budowlanych, kilkadziesiąt sklepów na terenie gminy Olszanica, Solina i Ropienka. Na początku działalności prowadzono także stację kopulacyjną w Ropience. - Dodać należy, że swoją działalność gminna spółdzielnia rozpoczęła z taborem w postaci furmanki z parą koni, którą dowożono towar do sklepów - opowiada pani Dorota, której tato również przepracował wiele lat w spółdzielni.

Czym była Gminna Spółdzielnia „SCH” w Olszanicy, jak powstawała i czym się zajmowała?

Jak wspomina Mieczysław Adamski, były pracownik PZGS w Sanoku, który swoją pracę w Olszanicy rozpoczął w 1950 r., „Gminna

Spółdzielnia w Olszanicy została zorganizowana i podjęła swoją działalność z dużym opóźnieniem, bo dopiero po trzech latach od zakończenia II wojny światowej tj. w 1948 r.” GS Olszanica nie był niestety odosobniony. W podobnej sytuacji znalazły się również inne GS-y z terenów przygranicznych południowo-wschodniej części kraju a więc te z powiatów: sanockiego, bieszczadzkiego, przemyskiego, hrubieszowskiego, oraz kolejne powiaty przygraniczne na Lubelszczyźnie.

Przyczyną tego opóźnienia wyjaśnia prezes Stowarzyszenia Miłośników Olszanicy i Okolic. - Na wymienionych rubieżach południowo-wschodniej części Rzeczypospolitej Polski, dla mieszkańców ziem rozpoczęła się prawdziwa gehenna trwająca od końca 1944 r., do sierpnia 1947 r. Hordy ukraińskich band spod znaku UON i UPA zaprawionych w okrutnych i siermiężnych mordach, dziesiątkowały Polaków na wschodnich rubieżach Polski w latach 1940-1944. W roku 1944 bandy UPA przekroczyły nową południowo-wschodnią granicę Rzeczypospolitej z ZSRR. Gremialnie przyłączając się do nich polscy

Ukraińcy - nasi sąsiedzi, z którymi od wieków żyliśmy w zgodzie i pokój, a którzy stali się w pewnym momencie ludobójcami jak ich pobratymcy ze wschodu. Ukraińskie bandy spełniają z wielką ochotą wolę swojego wodza Stefana Bandery - stosując zasadę spalanej ziemi - opowiada historię naszych ziem przed powstaniem Spółdzielni prezes Stowarzyszenia.

Dorota Głazowska-Krzywdzik podkreśla, że GS „Samopomoc Chłopska” przyszło zorganizować pomoc dla mieszkającej tutaj ludności w bardzo trudnych warunkach, a podstawowy problem stanowił brak towarowo-materiałowe. - W zaopatrywaniu ludności wiejskiej, nie tylko terenów gminy Olszanica, ale jak wynika ze wspomnień naszego rozmówcy pana Adamskiego, GS był zobowiązany przez PZGS-y do niesienia pomocy sąsiadującym gminom, które także były w potrzebie. Dotyczyło to szczególnie gm. Lesko i Bałigród. Pomoc ta polegała na rezygnacji z części przydzielonych materiałów (budowlanych) na rzecz wymienionych gmin. GS Olszanica wziął na siebie ogromny ciężar odpowiedzialności w niesieniu pomocy mieszkańcom wsi. Szczególnie odczuwalny był brak materiałów niezbędnych do remontów, odbudowy, czy budowy domów mieszkalnych i budynków gospodarczych. Jak wspomina pan Adamski, ludzi ze spalonych wsi było bardzo dużo, rozpoczęli oni budowę domów - gniazd rodzinnych niejednokrotnie na spalonych i dymiących się jeszcze zgłiszczach. Ja pochodzę ze spalonej wsi Pobiedno i wrażliwym, którzy chcieliby negować moje słowa, Wszystkie spółdzielnie SCH powiatu sanockiego i leskiego, w tym GS Olszanica, niosły tym uwięzionym odbudowaniem ludziom w miarę możliwości pomoc w zakupie gwoździ, siekiery, topora, taczek czy innych podstawowych i niezbędnych materiałów. GS Olszanica pomagała w tartaku, ponieważ deski były podstawowym materiałem budowlanym. Najbardziej potrzebnymi towarami w owych czasach do codziennego życia miejscowej ludności były: nafta do lamp, szkielec do tych lamp, sól i zapalki, taki towar spod lada - wylicza pani prezes.

Zakład definitywnie został rozwiązany w 2004 r.

Uroczystość w Olszanicy rozpoczęła się od mszy świętej w miejscowym kościele prowadzonej przez ks. proboszcza Tomasza Surmacza. W spotkaniu udział wzięli zaproszeni goście: wójt gminy Olszanica Krzysztof Zapala i przewodniczący Rady Gminy Tadeusz Darosz.

Uczestnicy nie kryli radości z tego spotkania, rozmawiali, wspominali, przeglądali zdjęcia, pamiątki, wspominali kolegów, którzy odeszli. Cieszyli się swoją obecnością, przypominali sobie historie czy wydarzenia, które wspólnie przeżywali. Najstarsi patrząc na zdjęcia sprzed lat nie mogli rozpoznać kolegów, a czasem i samych siebie.

Uroczystość uatrakcyjniły także występy Ludowego Zespołu Wokalno-Tanecznego „Tyrawa Wołoska”.

- Po tym spotkaniu wiem na pewno, że warto wracać do takich spotkań, do takich wspomnień. W oczach uczestników widać było radość i młodzież. Mając tylu kolegów wraca wigor. Wiele uczestników dziękowało za możliwość spotkania. Poza tym od dawna uważam, że trzeba robić coś dla seniorów, wyrwać ich z domu, żeby nie zamykali się w nim i w samych sobie. Należy angażować ich w życie społeczne, słuchać co mają do powiedzenia i cieszyć się razem z nimi - dodaje Dorota Głazowska-Krzywdzik.

Stowarzyszenie Miłośników Olszanicy i okolic zbierało wspomnienia o spółdzielni, które zostaną wydane w okolicznościowej broszurze z dużą ilością zebranych fotografii. Dodatkowo, całej uroczystości towarzyszyła kamera, więc będzie także materiał filmowy, który otrzyma każdy uczestnik spotkania.

- Pragnę jeszcze podziękować wszystkim osobom, które udostępniły nam pamiątki, zdjęcia, medale. Szczególnie za zdjęcia panom: Januszowi Galantowi i Zbigniewowi Kozickiemu - dodaje prezes Stowarzyszenia.

Spotkanie zorganizowało Stowarzyszenie Miłośników Olszanicy i okolic. Inicjatywa była współfinansowana ze środków przekazanych przez Operatora Programu Grantowego w ramach projektu Podkarpackiego Ośrodka Wspierania Ekonomii Społecznej.

paba

W kręgu spraw bibliotek powiatowych

W dniach 27-28 września w Ustrzykach Dolnych odbyła się IX Konferencja dyrektorów bibliotek powiatowych. Rozmawiano m.in. o finansowaniu, przyszłości oraz funkcjonowaniu tych placówek.



fot. PiMBP Ustrzyki Dolne

„IX Konferencja dyrektorów bibliotek powiatowych pełniących funkcje powiatowe i miejskie w siedzibach powiatów na terenie

województwa podkarpackiego” w tym roku odbyła się pod nazwą „Biblioteka powiatowa - od założeń do praktyki”.

W pierwszym dniu uczestnicy konferencji, w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych, wysłuchali referatów dotyczących funkcjonowania, działalności, problemów, finansów i przyszłości tych placówek.

Piotr Knaś z Małopolskiego Instytutu Kultury w Krakowie opowiedział o modelach, jakie występują w relacjach pomiędzy bibliotekami a organizatorami oraz o różnicach pomiędzy ustawą, a lokalną praktyką na linii biblioteka - organizator.

O oczywistych i nieoczywistych zadaniach bibliotek powiatowej mówiła Lucyna Kloczkowska z Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie. Zwróciła uwagę na dość zróżnicowane finansowanie przez powiaty bibliotek w poszczególnych miejscowościach. Dość ważnym według prelegentki pozostaje pytanie: czy tworzyć biblioteki powiatowe, a jeśli tak, to czy mają być one samodzielne czy też będą tworzone pod nadzorem bibliotek miejskich.

Maria Sosin, dyrektor Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Starym Sączu, w bardzo barwny i ciekawy sposób opowiedziała o codziennych problemach bibliotek, o realizacjach projektów, o pozyskiwaniu środków finansowych i o niestrudzonej uporze w dążeniu do celu. Ciekawostką może być to, że w tegorocznym otwarciu nowego budynku biblioteki w Starym Sączu uczestniczyła Agata Kornhauser-Duda, małżonka prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy.

O swojej bibliotece i jej funkcjonowaniu opowiedział dyrektor Andrzej Dominik Jagodziński z Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej oraz Grażyna Dittrich z Powiatowej Biblioteki Publicznej w Gliwicach.

Podczas konferencji nastąpiło także wręczenie nagród laureatom Konkursu Zarządu Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Rzeszowie na najciekawsze wydawnictwa organizowane w ramach Tygodnia Biblioteki 2017 oraz dyplomu Podkarpackiemu Bibliotekarzowi Roku 2017.

Drugi dzień konferencji odbył się u organizatora konferencji, w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. prof. Eugeniusza Waniewa w Ustrzykach Dolnych. Dyrektorzy zwiedzili poszczególne działy biblioteki oraz zapoznali się z jej historią i działalnością w przygotowanej przez dyrektora Wojciecha Domiszewskiego prezentacji. Podsumowania konferencji dokonała Barbara Chmura, dyrektor WiMBP w Rzeszowie i Lucyna Kloczkowska. W konferencji uczestniczyli również przedstawiciele władz gminy Ustrzyki Dolne.

Dyrektorzy zwiedzili również Muzeum Młynarstwa i Wsi i udali się na wycieczkę małą pętlą bieszczadzką. Trochę szkoda, że zabrakło czasu na przejście po zaporze solińskiej.

Organizatorami konferencji byli: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie, Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. prof. E. Waniewa w Ustrzykach Dolnych i Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Zarząd Okręgu Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie.

AB

Bieszczady na starej fotografii

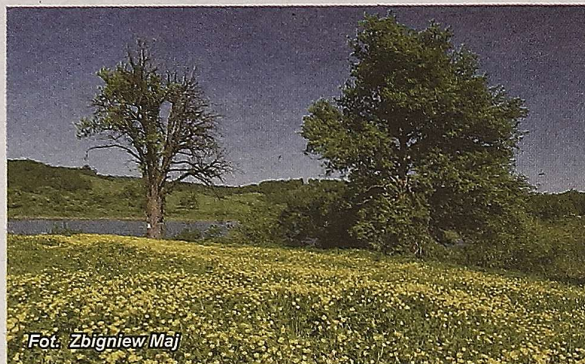
Chrewt – zatopiona wioska

Kontynuujemy cykl prezentujący Bieszczady w archiwalnych fotografiach. Zbigniew Maj z Wetliny, przewodnik turystyczny, redaktor naczelny czasopisma „Bieszczady Odnalezione”, inspirowany starymi fotografiami przypomina czytelnikom Gazety Bieszczadzkiej jak to onegdaj w Bieszczadach bywało.



„Rozrzuceni po stepach”

Opracowanie Natalii Kłasztornej



Fot. Zbigniew Maj

Chrewt należy do najstarszych bieszczadzkich wiosek. W źródłach pisanych pojawia się już w pierwszej połowie XV w. pod nazwą Cherebuth. Chociaż w niektórych opracowaniach historycznych można przeczytać informację, że była to jedna z najstarszych wiosek założonych przez Kmitów, od swojej siedziby mieszczącej się w zamku Sobień nazywanych Sobieńskimi, to pewności takiej mieć nie można. Wioska została jedynie wymieniona w 1436 roku jako już istniejąca i będąca w posiadaniu tej rodziny. Jest jednak wielce prawdopodobne, że istniała już wcześniej. Być może razem z innymi okolicznymi wsiami, m.in. Rajskiem i Soliną, powstała jeszcze w czasie przynależności tych ziem do Rusi. W okolicach tych od zamierzających czasów mieszkały rodziny wywodzące się od starych rodzin małopolskich pieczętujących się herbami: Topór, Jelita czy Łabędź. Do dzisiaj mieszkają w Bieszczadach potomkowie zubożałej dawno temu szlachty o nazwiskach: Matusewicz, Łapczyński i Koncewicz (Kunciewicz).

Po śmierci ostatniego z bieszczadzkich Kmitów - Piotra Kmity Sobieńskiego h. Szreniawa (Szreniawa), wioska wielokrotnie przechodziła w ręce kolejnych rodzin, aż na początku wieku XIX stała się własnością rodziny Konarskich. Pierwszym Konarskim rezydującym w Chrewcie był Józef hr. Jaksa-Konarski h. Gryf, który ożenił się z Teklą Górską z Jeleńca i Przyborowicz h. Nałęcz, córką Marianny

z Urbańskich, właścicieli Lutowisk i okolicznych terenów.

W Chrewcie urodził się w 1814 roku Ksawery Franciszek hr. Jaksa-Konarski, w którego rękach znalazły się wszystkie bieszczadzkie posiadłości tej rodziny - Chrewt, Lutowiska i Wetlina. Mieszkał w tutejszym dworze znajdującym się niegdyś nad końcowym odcinkiem potoku Czarny, w dolnej części wsi, przy skrzyżowaniu lokalnych dróg. O owym czasie nazwę wioski pisało przez „h”, czyli Hrewt bądź Hreft. Do swojej śmierci mieszkali w nim także rodzice Ksawerego Franciszka - Józef i Tekla. Obydwoje dożyli późnego wieku (powyżej 80 lat), a pochowani zostali na miejscowym cmentarzu.

Na archiwalnym zdjęciu widzimy fragment wioski Chrewt widzianej od strony północnej. Ukazuje ono najstarszą, dolną część wsi z fragmentem jej zabudowy i drewnianą świątynią. Cerkiew ta była jedną z najcenniejszych w Bieszczadach. Piękna świątynia zbudowana w stylu bojkowskim była najstarszą w okolicy, zbudowaną jeszcze w XVII w. Niewielka dolinka o płaskim dnie, przez środek której przepływał potok Czarny, otoczona jest łagodnymi wzgórzami. W okresie międzywojennym pozbawionymi całkowicie drzew. Rozciągały się tam, aż do wierzchołków owych wzgórz, pola uprawne i łąki należące do miejscowych gospodarzy i obszary dworskie. Od strony południowej i południowo-wschodniej istniały przysiółki Chrewtu - Olchowiec i Leobrat. Ten pierwszy rozrósł się z biegiem czasu dosyć znacznie i stał

się niezależną wioską, sięgającą w swym górnym końcu stoków Otrytu. Tereny należące do tej własności wioski oraz zamykający dalszy plan zdjęcia Otryt widzimy na fotografii w głębi, po prawej stronie.

W środkowej natomiast jego części uwieczniono centralną część dawnej wioski, kilka chat stojących przy skrzyżowaniu dróg. Główna biegała obok cerkwi i dalej przez przysiółek Leobrat do Polany. Piękna, drewniana, orientowana cerkiew greckokatolicka stała tuż przy tej drodze. Na południe odchodziło odgałęzienie przez bród na potoku Czarny (widocznym na fotografii), do Olchowca. Całości dopełnia, dodając swoistego smaczku sielankowej scenki, sylwetka pilnującego łąciatych krów na łące, młodego pastuszką w charakterystycznym dla lat trzydziestych kaszkiecie na głowie.

Chrewt po zakończeniu wojny znalazł się w granicach ZSRR. W tym czasie powstał tam radziecki kolchoz. Po powrocie tych terenów w granice Polski, co stało się w roku 1951 w tym miejscu powstało Państwowe Gospodarstwo Rolne. Chrewt był jednym z licznych przystanków na trasie bieszczadzkiej tułaczki moich rodziców. W 1953 roku podjęli oni pracę w tutejszym pegeerze, mieszkając w jednej z opuszczonych przez dawnych mieszkańców (wywiezionych do ZSRR) chacie.

Nie zagrali tutaj długo miejsca. Rodzice dziewięciokrotnie zmieniali miejsce pracy i zamieszkania zanim tato został pracownikiem Lasów Państwowych i otrzymał mieszkanie

szluzowe w Wetlinie. Państwowe Gospodarstwo Rolne zajmowało dawne budynki dworskie, natomiast biura PGR-u zlokalizowane były w miejscowej szkole. Cerkiew ówczesnym zwyczajem została zamieniona na magazyn pegeerowski, wcześniej rozgrabiona z wszystkiego, co zdaniem szabrowników miało jakąś wartość. Resztę zniszczyli pracownicy PGR-u. Ta unikatowa cerkiew przetrwała do 1956 roku, kiedy to po likwidacji miejscowego gospodarstwa, z polecenia miejscowych władz, została rozebrana. Część zabudowy wioski ocalała, głównie w centralnej części wsi, gdyż zamieszkał w niej nowi osadnicy. Pozostała, w tym wszystkie chaty w przysiółkach Leobrat i Olchowiec, została przetrwała do 1956 roku, kiedy to po likwidacji miejscowego gospodarstwa, z polecenia miejscowych władz, została rozebrana. Część zabudowy wioski ocalała, głównie w centralnej części wsi, gdyż zamieszkał w niej nowi osadnicy. Pozostała, w tym wszystkie chaty w przysiółkach Leobrat i Olchowiec, została przetrwała do 1956 roku, kiedy to po likwidacji miejscowego gospodarstwa, z polecenia miejscowych władz, została rozebrana.

W Chrewcie (Chreli - jak mawiali miejscowi) łączący się ważne dla całej okolicy drogi. Rozchodziły się one w czterech kierunkach: do Czarnej przez Polanę, Soliny przez Sokole i Teleśnicę Sanną, Wołkowyi przez Horodek i do sąsiedniego Rajskiego a dalej w dolinę Sanu bądź Solinki.

Miejscowe gospodarstwo rolne specjalizowało się w hodowli bydła. Wypasano je w samym Chrewcie i sąsiednim Olchowcu oraz za Otrytem, na terenie nieistniejącej, zniszczonej tuż po wojnie wioski Tworyne. Mój tato, który był wielkim miłośnikiem koni, wielokrotnie podróżował konno na tworyńskie pastwiska, gdzie kilku pasterzy wypasało przez cały sezon wypasowy

bydło, mieszkając w prymitywnym szlasie-szopie lub w piwnicy dawnej niemieckiej strażnicy granicznej (w zależności od pogody). W czasie jednej z takich wypraw do Tworynego miał pierwsze w swoim życiu spotkanie z węzłem eskulapa. Oczywiście było to spotkanie mroźące krew w żyłach. Tato nie wiedział jeszcze, że wąż ten aczkolwiek swą wielkością wzbudza szacunek, jest łagodny i zupełnie dla człowieka niegroźny.

Chrewt ostatecznie przestał istnieć w latach sześćdziesiątych, gdy w trakcie przygotowań sztucznego zbiornika wodnego całą jego pozostałą zabudowę rozebrano. Do dzisiaj niewiele pozostało śladów po tej dużej, jednej z najstarszych bieszczadzkich wiosek. Jedyne zachowane jeszcze, acz zarastające już olszną polą świadczą o dawnej jej obecności. Nad odnogą Zalewu Solińskiego, która pochłonęła najstarszą część wsi, zobaczyć dzisiaj można jedynie skromne obiekty o przeznaczeniu turystycznym, a w sąsiedniej miejscowości Olchowcie, dawny hotel robotniczy. Zniknęły nawet bawółki, kilkadziesiąt lat temu stały element krajobrazu tej doliny.

Zdjęcie współczesne ukazuje wysychającą dzisiaj odnogę jeziora, gdzie dawniej stała unikatowa cerkiew greckokatolicka, a obok niej cmentarz, miejsce zalane dzisiaj wodą, a w zasadzie zamulone. Głębokie wody pokrywają natomiast miejsce, gdzie stały budynki dworskie, w tym sam dwór, w którym mieszkali dawniej szlacheccy właściciele tej wsi.

Odwiedziłem ostatnio to miejsce z Anną Stanisławą h. Jaksa-Konarską, która przyjechała w Bieszczady wraz z mężem, by zobaczyć miejsce urodzenia swojego odległego przodka Ksawerego Franciszka, a także pochówku jego rodziców. Gdy wskazałem taflę wody informując, że tutaj dawniej istniał cmentarz przycerkiewny, w jej oczach pojawiły się łzy. Zrozumiałem, że pod grubą warstwą wody i mulu nadal znajdują się groby jej prapradziadków.

Dzisiaj jedynym uchwytym śladem ludzkiej tu obecności przed blisko siedemdziesięciu laty (oprócz łąk, o których wspominałem wcześniej), są dwie stare grusze na kwiecistej wiosennej łące, uwiecznione na współczesnej fotografii. Piękne, ciche i spokojne dzisiaj jest to miejsce lecz zawsze gdy je odwiedzam, czuję pewnego rodzaju smutek, mając świadomość jak wiele działa się tutaj w ciągu wielowiekowej historii tej wioski oraz tego, że przecież jeszcze tak niedawno tętniło tutaj życie.

Pozostałem na mszy św. (odc. 38)

Nazywam się Witold Mołodyński, z zawodu jestem architektem. Pod koniec lat pięćdziesiątych los rzucił mnie na południe Podkarpacia, a konkretnie do Sanoka, gdzie podjąłem pracę w pracowni urbanistycznej, w której powstawały plany zagospodarowania Bieszczadów.

Wchodząc do wnętrza katedry nie wiedziałem, że trafię akurat na Mszę św. Usłyszałem jedno z największych organów we Francji, pochodzących z 1730 roku. Nie wiem w jakiej intencji była celebra, ale pomyślałem sobie, że powinna być za tych, co szukają pracy, więc wypadło wziąć w niej udział. Po Mszy mogłem spokojnie przeczytać wszystkie tablice i informacje o katedrze.

Liczyła 130 m długości, 48 m szerokości i 35 m wysokości. W takiej kubaturze można pomieścić 9 tysięcy osób, w tym dla 1500 są miejsca na galeriach. Już wtedy, w

tamtym dawnych czasach, myślałem o budowie galerii niezbędnych przy większych uroczystościach. Myślałem, czy nie byłoby warto wybudować podobnych w nawach bocznych naszego małego ustrzyckiego kościółka?

Dwie wieże wznoszą się na wysokość 69 m, ale do zwiedzania udostępniono tylko wieżę północną. Przy wejściu do skarbcza wywieziono dni i godziny zwiedzania oraz cennik. Wejście na wieżę było wówczas w cenie 2 franków. W każdą niedzielę o 17:45 odbywały się koncerty. Jeśli zostanie, to postanowiłem tu wrócić, bo podobno

skarbiec bogaty był w arcydzieła sztuki złotniczej.

Na wyspie był jeszcze jeden ciekawy obiekt do zwiedzania - Święta Kaplica ze strzelistą wieżą wysokości 75 m. Przeszedłem plac przed katedrą w stronę Pałacu Sprawiedliwości, gdzie na podwórku pałacowym odnalazłem kaplicę, ale była zamknięta. Wstęp kosztował 3 franki, obiecałem sobie przyjść innym razem.

W „Narodowcu” przeczytałem ogłoszenie reklamowe polskiej restauracji „Rawajak”, znajdującą się przy stacji metra St. Paul. Postanowiłem tam pójść, żeby zjeść coś ciepłego.

W „Rawajaku” było tłoczno i gwarno. Poczuję się jak w kraju, bo wszędzie wokół mnie rozbrzmiewała mowa polska, a z fortepianu wydobywały się patriotyczne melodie znad Wisły. Jak się później okazało, grał je jakiś znany polski pianista, ale w tej chwili nie mogę sobie przypomnieć jego nazwiska, chociaż pamiętam, że po latach zapoznałem się z jego całą karierą życiową. Restaurację prowadził energiczna starsza pani, której pomagała córka w kwiecie wieku.

Nakarmiony, nasycony muzyką narodową i dymem z papierosów rodaków wyszedłem na zewnątrz dla złapania oddechu. Za głęboko nie warto było oddychać, bo ludzie wracali samochodami z pracy do swych domów gdzieś poza Paryżem.

Zanim szedłem do metra, roz-

glądałem się po placu, gdzie miejscowi Polacy wybudowali barykadę przeciw uciekającym Niemcom w 1944 roku? Jakoś nie chciało mi się schodzić do ciasnych korytarzy metra, więc ruszyłem w kierunku Placu Bastille oglądając po drodze witriny sklepowe. Na środku Placu stała oświetlona z zewnątrz wysoka kolumna z rzeźbą nagiego anioła. Obszedłem plac, mijając wypływający spod niego kanał wodny, zaadaptowany na port małych stateczków. Dalej był dworzec podmiejskiej kolei parowej. Właśnie w tym miejscu szukałem śladów fortyfikacji zbudowanej w XV wieku, która od czasów kardynała Richelieu była więzieniem i symbolem despotyzmu królewskiego. 14 lipca 1789 r. forteca została zdobyta przez lud Paryża, a rok później, rozebrana. Dzień ten uznano za święto narodowe we Francji.

HOROSKOP

BARAN (21.03. – 20.04.) Druga połowa października dla Baranów może okazać się czasem nieco trudnym i dość uciążliwym w pracy i sprawach zawodowych. Przed Tobą raczej okres wytężonej, codziennej pracy i wykonywania, niekoniecznie lubianych, rutynowych obowiązków zawodowych, niż zbierania laurów i osiągania lukratywnych sukcesów. Obecne projekty zawodowe mogą się ślimaczyć, opóźniać i blokować. W takiej sytuacji, aby nie dopaść Cię zbyt pesymizm i zniechęcenie, wyluzuj, odpocznij i popracuj nad swoim wnętrzem oraz zadbaj o dobre samopoczucie!



BYK (21.04. – 20.05.) Wraz z końcówką października Byki nabiorą dużego apetytu na miłość i poważnie postanowią rozejrzeć się za bratnią duszą na dobre i zle! Jeśli jesteś singlem, to dojdiesz do wniosku, że masz już dość bycia samemu i samotnego spędzania wieczorów i weekendów i zechcesz znaleźć sobie drugą połowę. Natomiast jeśli jesteś w niezbyt udanym związku, to stwierdzisz, iż masz po uszy niedopasowania i konfliktów i wyruszysz na poszukiwania lepszego modelu. Wszystkie sposoby i metody, by go znaleźć i skończyć z samotnością, będą stosowane.



BLIŹNIĘTA (21.05. – 21.06.) W drugiej połowie października Bliźnięta trochę spասują ze swoją ekspansją zawodową i towarzyską, mocniej zaś zainteresują się sprawami domowymi i rodzinnymi. Najważniejsza dla Ciebie będzie więź i kontakt z rodziną i najbliższymi przyjaciółmi. Na skutek różnych okoliczności mocno teraz docenisz fakt, iż masz rodzinę i znajomych wokół siebie. Zapragniesz spędzać jak najwięcej czasu z bliskimi i dalszymi krewnymi. Chętnie i z dużą przyjemnością będziesz uczestniczył w uroczystościach rodzinnych. Wahanie temperatury mogą odbić się na Twoim zdrowiu.



RAK (22.06. – 22.07.) Końcówka października dla Raków może się okazać niezbyt łaskawa i przyjazna w kwestii rozwoju wydarzeń i własnego samopoczucia. Dokuczać Ci mogą gorsza kondycja zdrowotna, jesienna chandra i obniżony nastrój, na co zapewne wpłyną zewnętrzne okoliczności życiowe, które niestety nie stworzą bajkowego klimatu i nie będą nastrojać Cię optymistycznie. Przyjdzie Ci zmierzyć się z opornymi przeciwnościami losu, niesprzającymi Ci ludźmi i trudnymi sytuacjami. Przyjrzyj się zatem temu, co się dzieje wokół Ciebie spokojnie i zrób gruntowne porządki.



LEW (23.07. – 22.08.) Lwy odważnie i zdecydowanie powinny postawić na samodzielność i niezależność. Zaufanie do siebie i wiara we własne siły i talenty, pomogą Ci zrealizować swoje plany i poprowadzą do sukcesu. Postawienie na pewność siebie i niezależny, oryginalny sposób myślenia i działania pomogą Ci przezwyciężyć wszelkie trudności i kłopoty oraz szybko osiągnąć zamierzone efekty w pracy i zrealizować plany w sferze kontaktów towarzyskich. Będziesz teraz na tyle silny i zdeterminowany, że ciężko będzie Ci się przeciwstawić i odwieść Cię od Twoich postanowień.



PANNA (23.08. – 22.09.) W najbliższych dniach Panny powinny chodzić radosne i uśmiechnięte, bo będą cieszyć się przyjaznymi wpływami i sprzyjającymi im okolicznościami losu. Zapowiada się bardzo korzystny okres, pełen powodzenia, przyjemności, atrakcji, pozytywnych wydarzeń i miłych spotkań. Fortuna będzie Ci teraz wyjątkowo sprzyjać. W wielu sytuacjach okaże się, że przypadkowo jesteś w odpowiednim miejscu, we właściwym czasie i z wspierającymi Cię osobami. Masz świetny czas na inwestycje i podejmowanie nawet nieco ryzykownych przedsięwzięć.



WAGA (23.09. – 22.10.) Wagi złapią wiatr w żagle i nie oglądając się na innych, zdecydowanie i z powodzeniem będą realizować swoje zamierzenia. Będziesz pełny energii, wigoru i z pozytywnym nastawieniem ruszysz do konkretnych działań na niwie zawodowej, a także w sprawach prywatnych. Wszystko będzie się układać po Twojej myśli i zmierzać do wyznaczonego celu. W relacjach z innymi możesz spodziewać się ciekawych znajomości i nowych kontaktów. W pracy możesz liczyć na powodzenie, rozwój kariery, spore osiągnięcia i proporcjonalne do ich wielkości profity.



SKORPION (23.10. – 21.11.) Wraz z końcem października przed Skorpionami otworzą się nowe perspektywy i możliwości, co znacznie poprawi Ci nastrój i samopoczucie. Uważnie rozglądaj się wokół siebie, bo masz teraz dobry okres na zmiany i nowe początki. Stare sprawy zostaw za sobą i otwórz się na przyszłość. W pracy odważnie postaw na swoje talenty, realizację ciekawych pomysłów, odważnych koncepcji i innowacyjnych projektów. Istotną rolę będzie dla Ciebie sfera miłości, romansów i erotyki. Będziesz chętnie nawiązywać znajomości, nie zaniebując przy tym starych.



STRZELEC (22.11. – 22.12.) Ostatnia dekada października może przynieść Strzelcom tendencje „radkowe i żniwkowe, jeśli chodzi o samopoczucie i kondycję psychiczną. To może Ci się mocno dawać we znaki i utrudniać życie zawodowe i towarzyskie. Wyraźnie będą objawy huśtawki nastrojów, co będzie spowodowane kłopotami, przemęczeniem codziennymi sprawami, przepracowaniem i ogólnym osłabieniem organizmu. Łatwo będzie można Cię zdenerwować i wyprowadzić z równowagi. Zadbaj więc o swój nastrój, nerwy i spokój. Spróbuj znaleźć na to skuteczny sposób!



KOZIOROŻEC (22.12. – 20.01.) Koziorożce powinny w codziennej bieganiu zawodowo-domowej znaleźć trochę czasu dla siebie i swoich potrzeb. Zmęczenie i jesienne nastroje wyraźnie dadzą o sobie znać i będziesz musiał nieco zwolnić tempo w pracy i pozwolić sobie na zregenerowanie sił i organizmu. Powinieneś zatem, w miarę swoich możliwości, zmniejszyć ilość obowiązków i uwolnić się od dodatkowych zobowiązań zawodowych czy domowo-rodzinnych. Zaszuj się od czasu do czasu w zacisznym kącie, by zwyczajnie poleniuchować i odpocząć od wszystkiego.



WODNIK (21.01. – 18.02.) Przed Wodnikami zapowiada się dość aktywny okres, obfitujący w owocne kontakty zawodowe i ciekawe znajomości towarzyskie. W pracy będziesz miał dość sposobności, by podpisać korzystne umowy handlowe, nawiązać obiecujące kontakty z klientami i współpracę z innymi firmami, a także znaleźć dobrze płatne zlecenia i rozpocząć nowe projekty zawodowe. W sprawach osobistych będzie to sprzyjający okres dla przyjaźni, zacieśniania więzów rodzinnych i kontaktów ze znajomymi. Masz teraz dobry czas na budowanie partnerstwa i zgody w związku.

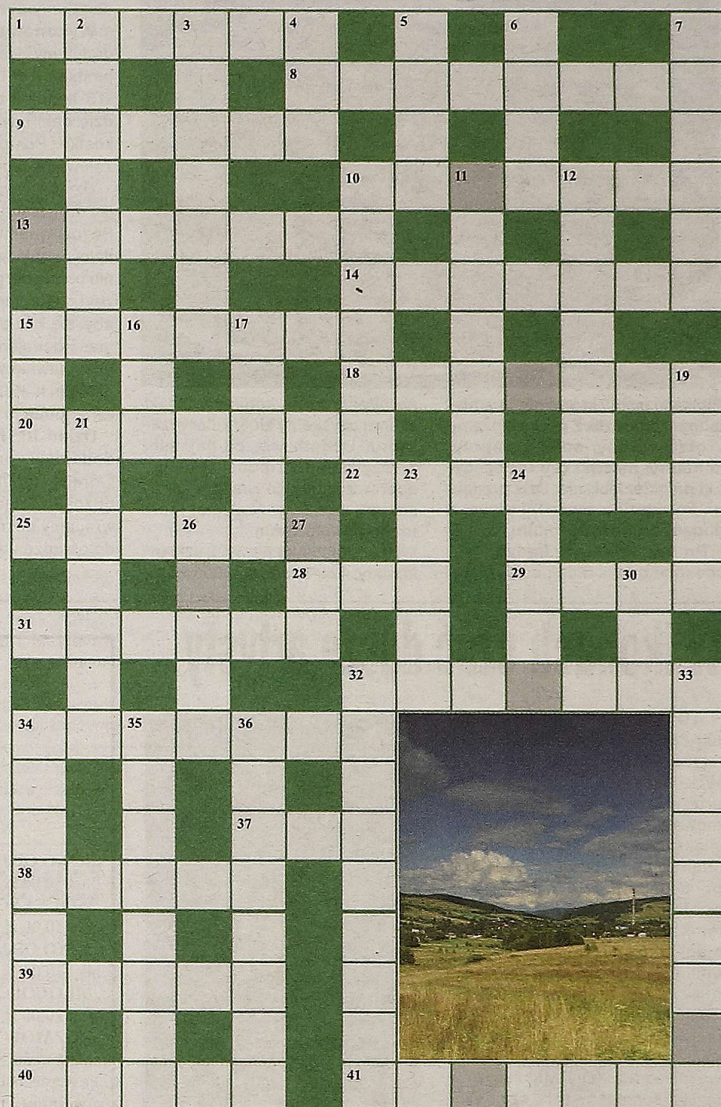


RYBY (19.02. – 20.03.) Druga połowa października będzie dla Ryb okresem wyciszenia, spokoju i refleksji. Nie będziesz miał ochoty na wzmogoną aktywność zawodową czy towarzyską. Z nieukrywanym zadowoleniem skupisz się na sobie i swoich potrzebach. Chętnie będziesz spędzać czas we własnym towarzystwie, by w ciszy i samotności przemyśleć sobie pewne trudne kwestie i ważne tematy. Okoliczności zewnętrzne dadzą Ci ku temu dużo okazji i możliwości. Medytacja, relaks przy dobrej muzyce lub spacer w lesie będą sprzyjać przemysleniom i odnalezieniu harmonii wewnętrznej.



KRZYŻÓWKA

KUPON 662



POZIOMO:

1) szczyt o wysokości 643 m n.p.m. w Górach Sanocko-Turczańskich.; 8) rodzaj sita z dużymi otworami; 9) miejscowość z kopalnią ropy w gminie Ustrzyki Dolne; 10) nazwisko Basi, bohaterki awantury; 13) Michał, pseudonim Elpidon, Załęga, autor: „Dom otwarty”, „Grube ryby”, „Klub kawalerów”, „Ciężkie czasy”, powieść „Pan burmistrz z Pipidówki”; 14) znaczek, znak przynależności organizacyjnej, zawodowej; 15) instrument z dyni lub orzecha kokosowego; 18) Tak ... kraje, jak mu materii staje; 20) lody na patyku; 22) punkt usługowy czyszczący odzież; 25) wygasły wulkan w Armenii; 28) amerykański koncert komputerowy; 29) w kalendarzu; 31) nietowarzyska osoba; dzik , odludek , samotnik , pustelnik; 32) japoński rycerz z katana; 34) bury wilk z wiersza Brzechwy; 37) klawisz w na klawiaturze komputera; 38) Ren po niemiecku; 39) urodzony w Hoczwi, ojciec Aleksandra Fredry; 40) imię wojskowego, którego pomnik stał do lutego tego roku w Jabłonkach.; 41) resztki po ziemniakach.

PIONOWO:

2) najmniej warta wartość bodźca wywołująca pobudzenie receptora; 3) kryta na stadionie; 4) lód na rzece; 5) miejscowość nad Sołokiją skąd w 1951 roku przyjechali przesiedleńcy w ramach akcji HT; 6) biblijny amator soczewicy; 7) pieniądze złożone w banku; 10) prototyp filmowego aparatu projekcyjnego; 11) dystynkcja; 12) odległość, jaką zawodnicy dawniej pokonywali w biegu, równa 192,27 m; 15) pospólstwo, gmin, plebs; 16) rodzaj pamięci komputerowej; 17) towarzystwo wzajemnej adoracji; 19) pomagali Biesowi; 21) niszczenie brzegów morskich przez prądy i fale; 23) pomost przeładunkowy; 24) ulubiony przysmak dzieci w Indiach i Pakistanie; 26) niewielka owadożerna jaszczurka; 27) może mieć formę drzewa lub krzewu, cenny w Bieszczadach; 30) rockowy zespół z lat 80; 32) worek noszony przez pokutników; 33) szczyt nad Żłobkiem (909 m n.p.m.); 34) miasto w śr. Białorusi w obwodzie mohylewskim; 35) gatunek renesansowej muzyki instrumentalnej; 36) Johann, 1719-1759, niemiecki organista, klawesynista i kompozytor.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło (bieszczadzka nazwa własna), będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 25. 10. 2018 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 662 jest „Gazeta Bieszczadzka”.

Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 662 zostaną opublikowane w „GB” nr 22 (2018).

W wyniku losowania nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 661 otrzymuje

Aleksandra Rebidas z Ustrzyk Dolnych.

Hasło krzyżówki nr 661 brzmiało: „Trzciniec”.

Z kuchni bieszczadzkiej

Przetwory - Konfitura z pigwy



Fot. B. Chrobak-Mrozek

Pigwa to owoc, który rośnie w niemal każdym ogrodzie. Z pigwy możemy zrobić syropy, soki, kompoty, konfitury, nalewki czy też specyfiki na przeziębienie. Dziś przepis na konfiturę z owoców pigwy z dodatkiem miodu i imbiru.

Proces smażenia tradycyjnym sposobem trwa 3 dni, co pozwala

na odparowanie konfitury, dzięki czemu uzyskamy złoty kolor przetworu. Dodatkowo, co najmniej 2 razy dziennie podgrzewamy, doprowadzamy do wrzenia, a następnie studzimy. Najlepiej robić to rano i wieczorem.

Produkty: 4 kg pigwy, 2 szklanki wody, 1 litr miodu spadziowego,

1,5 kg cukru /przy mocno kwaśnych owocach możemy dodać więcej miodu lub cukru/, 2 cm imbiru /starty na małych oczkach imbir dodajemy dopiero w trzecim dniu smażenia/.

Wykonanie: Owoce dokładnie myjemy i drylujemy. Usuujemy białą otoczkę torebki z pestkami. Płuczemy i pozostawiamy na 10-15 minut. Pokrojona pigwa zmięknie i będzie nam łatwiej dalej ją kroić w paski lub w kostkę. Pokrojoną pigwę dajemy do rondla i zalewamy wodą.

Dzień I: Owoce podsmażamy ciągle mieszając drewnianą łyżką, aż się bardziej rozgotują. Pozostawiamy do przestudzenia na ok. 2 godziny. Schłodzone miksujemy, a po blendowaniu ponownie podgrzewamy. Gdy konfitura jest zbyt gęsta, możemy dodać 1/2 szklanki wody, aby się nie przepaliła. Do gorącej, kipiącej masy dodajemy miód. Podsmażamy całość i pozostawiamy do ostudzenia.

Dzień II: Konfitury podgrzewamy do wrzenia dwukrotnie lub trzykrotnie.

Dzień III: Konfitury podsmażamy rano i dodajemy tarty imbir. Sprawdzamy smak. Gorącą konfiturę nakładamy do słoiczek, pozostawiając 2 cm do wieczka. Słoiki odwracamy pokrywając ku dołowi i pozostawiamy do ostudzenia.

Barbara Chrobak-Mrozek

W ikonach czuć duszę artysty

AUTOR: Zofia Kędzierska - ukończyła Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu, specjalność tkactwo artystyczne. Przez długie lata zajmowała się tkaniem gobelinów w większości o tematyce kwiatowej. Jednak pod wpływem wędrówek po Bieszczadzie i Beskidzie, spotkaniu z muzyką i kulturą łemkowską, zauroczona pełnym magii i tajemniczości wystrojem unikatowej architektury sakralnej zaczęła malować cerkiewki. Zakłute w drewnie „malowanki” przyciągają wzrok swoim ciepłem i nostalgią. W jej twórczości bardzo ważne są też ikony. Malując je nie myśli o sprzedaży, tylko czuje więź ze swoją pracą i nią żyje. I może dlatego ktoś przystając przy jej mini galerii mówi „w tych pracach



Fot. L. Tul-Chmielewska

czują duszę...”. Kontakt z autorką: gobelinykedzierska@interia.pl

L.t.c



KINO „KONKRET”

„KINO OBJAZDOWE”- 20.X., godz.20:00, bilet 10,00 zł

„WOLNA SOBOTA”-23.X., godz. 20:00, bilet 10,00 zł

„KINO OBJAZDOWE”- 25.X., godz.20:00, bilet 10,00 zł

„MŁODOŚĆ ASTRID”- 27.X. godz.20:00, bilet 20,00 zł

„ROZMOWY PRZY WYCINANIU

„LASU”- 30.X. godz.20:00, bilet 15,00 zł

Ze względu na małą ilość miejsc prosimy o wcześniejszą rezerwację (Jola Jarecka 607 068 094). Istnieje możliwość zorganizowania seansu (poza repertuarem) dla grupy min.5 os.

Dzike owoce - Owoc głogu, najlepszy dla Twojego serca



Fot. Pixabay

Skapane w słońcu pełne niezwykle soczystych kolorów dzikie owoce kuszą swoim widokiem podczas wędrówek. Wiemy, że kryją w sobie skarbnicę prozdrowotnych witamin i minerałów, ale czy z nich korzystamy? Czy wypełniamy nasze domowe spiżarnie przetworami, które zadziałają w potrzebie jak naturalne leki?

Kiedy zbierać? Owoc głogu

zbiera się bez szypulek jesienią od września po październik. Muszą one być dojrzałe, ale jeszcze jędrne i twarde, o ciemnoczerwonej barwie. W celu przetworzenia od razu zebrany owoc należy wypestkować i przerobić. Podobną zasadę stosujemy, kiedy owoc chcemy wysuszyć na ziołowe herbatki.

Lecnicze zastosowanie: Najskuteczniej zadba o Twoje serce - za-

ówno kwiat jak i owoc posiadają zdolność rozkurczania i udrażniania naczyń wieńcowych zwiększając przepływ krwi i tym samym polepszając dopływ tlenu do mięśnia sercowego. Dzięki niemu serce staje się mocniejsze i szybciej regeneruje się po wysiłku fizycznym. Obniża ciśnienie krwi - zmniejsza obwodowy opór naczyń krwionośnych. Chroni serce przed tworzeniem się w jego strukturze nieodwracalnych zmian chorobowych - kiedy jest narażone na wysokie przeciążenie (brak tlenu). Jest pomocny w zaawansowanej chorobie wieńcowej. Zalecany dla osób znajdujących się w grupie ryzyka narażonych na zawał serca. Działa również uspokajająco.

W co najlepiej przetwarzać owoc głogu? Często spotykany składnik

ziołowych herbat. Smak owoców głogu jest ogólnie mdły. W celu przełamania tego smaku warto przetwarzać głóg z jabłkiem czy gruszką. Polecam powidlą jabłkowe z głogiem - owocem i kwiatem. Oczywiście warta uwagi jest także lecznicza nalewka z głogu.

Zatem nie marnuj czasu tylko zatrzymaj leczniczą moc dzikich owoców w słoiczkach!

Monika Bulik, zielarka, pasjonatka zdrowego stylu życia, coach przemiany, Karpacki Sekret Inspirowany naturą gór!

Informator Bieszczadzki

Telefony alarmowe

Pogotowie - 999

Policja - 997

Straż pożarna - 998

GOPR - 601-100-300

Urzędy Ustrzyki Dolne

Urząd Miejski

ul. Kopernika 1

tel. 13 460-80-00, 460-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00, wtorek - piątek od 7.30 do 15.30.

Burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy poniedziałek od 14.30 do 16.30 i w każdy czwartek od 8.00 do 10.00. Zastępca burmistrza przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 13.30 do 15.30 i w każdą środę od 8.00 do 10.00.

Starostwo Powiatowe

ul. Belska 22,

tel. 13 471-10-80

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16.00, wtorek-piątek od 7.30 do 15.30.

Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej

ul. Wyzwolenia 7, tel. 13 461 18 68

godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00

wtorek - piątek od 7.30 do 15.30

Dyżury aptek Ustrzyki Dolne

15 - 21 października POD ORLIKIEM, ul. Dworcowa 2, Ustrzyki Dolne

22 - 28 października EU-OMEGA ul. PCK 19, Ustrzyki Dolne

29 października - 4 listopada ESKULAP, Rynek 12, Ustrzyki Dolne

5 - 11 listopada - POD ORLIKIEM, Rynek 20, Ustrzyki Dolne.

Kultura i Sport

Ustrzycki Dom Kultury

ul. 29 Listopada 31,

tel. 13 461-13-22

czynne: poniedziałek-piątek od 8.00 do 15.00.

Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego

ul. Belska 7; tel. 13 461-10-91

czynne: wtorek-sobota od 9.00 do 17.00, w dniach 15 listopada do 15 kwietnia od 8.00 do 16.00, dodatkowo w okresie letnim lipiec-sierpień w niedziele od 9.00 do 14.00.

Muzeum Młynarstwa i Wsi

ul. Fabryczna 12

tel. 13 461-13-12, tel. kom. 607-477-110

czynne: od 10.00 do 18.00.

Grupy zorganizowane proszone są o wcześniejszą telefoniczną rezerwację

Zespół Basenów Delfin

ul. Gornbrowicza 49

tel. 13 461-45-51

czynne: codziennie od 7.00 do 22.00

Hala Sportowa przy ZSP nr 1

ul. 29 listopada 19.a

tel. 13 493-94-45

czynne: codziennie od 10.00 do 22.00

Urzędy gmin

powiat bieszczadzki

Urząd Gminy Czarna

Czarna Góra 74

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30.

tel. 13 461-90-09

Urząd Gminy Lutowska

Lutowska 14

tel. 13 461-00-13

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16, wtorek-piątek od 7.00 do 15.00

powiat leski

Starostwo Powiatowe w Lesku

ul. Rynek 1,

tel. 13 469-71-24

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00.

Urząd Miasta i Gminy Lesko

ul. Parkowa 1

tel. 13 469-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 9.00 do 11.00 oraz w czwartek od 16.00 do 18.00.

Urząd Gminy Baligród

ul. Pl. Wolności 13

tel. 13 468-40-77

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00

Urząd Gminy Cisna

ul. 13 468-63-83

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Olszanica

Olszanica 81

tel. 13 461-70-73

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Solina

Polańczyk, ul. Wiejska 2

tel. 13 469-21-18

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30, w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca od 7.30 do 17.00

Nasi goprowcy pobiegli przez Dolomity

Ekipa ratowników z Bieszczadzkiej Grupy GOPR wzięła udział w VIII międzynarodowych zawodach ratowników górskich Dolomiti Rescue Race we Włoszech. Do pokonania mieli 16-kilometrowy, bardzo trudny odcinek.



fol. GPRBieszczady

Jak informują na swoim profilu Facebookowym ratownicy z Bieszczadzkiej Grupy GOPR, międzynarodowe zawody ratowników górskich Dolomiti Rescue Race we Włoszech, obejmują 16-kilometrowy bieg w tym 1300 m przewyższenia i 1400 m w dół w trudnym i wymagającym terenie wraz z technicznymi odcinkami grani, w którym konieczna była własna asekuracja. Jednym z elementów był 50 metrowy zjazd na linie oraz bieg z noszami.

W zawodach wystartowało 58 czteroosobowych ekip z całego świata. Ratownicy GPR Bieszczady uplasowali się ostatecznie na 15 miejscu.

W naszej ekipie znaleźli się: Iwona Turosz, Dominik Jagieła, Tomasz Januszcak i Wojciech Paweł.

Ratownicy zapewniają, że na trasę jeszcze powrócą – Gratulujemy!

Oprac.paba

Jesienne sobotnie południa udanie rozpoczęły piłkarskie weekendy w wykonaniu młodych zawodników „Orliki” Otryt Lutowska. Na stadionie w Lutowskach, odbyły się dwa turnieje z cyklu Otryt Cup - rocznik 2009 i 2008.

W każdym z nich grało osiem drużyn czyli ok. 200 dzieciaków z zaprzyjaźnionych klubów piłkarskich. Mecze były rozgrywane na zasadach „każdy z każdym”. Z zaproszenia „Orlików” skorzystali młodzi adepci piłki nożnej Ekoballu Sanok, AP Kolejarza Zagórz, AP Wilczków Lesko, Remixu Niebieszczy, Barcelonki Pakoszwówka i LKS-u Izdebki.

W trakcie pierwszych rozgrywek pogoda na chwilę pokrzyżowała turniejowy harmonogram i plany (przelotne, ale intensywne opady deszczu). Na szczęście po pewnym czasie udało się dokończyć turniej już bez żadnych przerw.

Natomiast w drugim turnieju pogoda w Lutowskach naprawdę dopisała – piękna polska złota jesień. W trakcie obu rozgrywek piłkarskich panowała rodzinna, piknikowa atmosfera. Zabawa była wymieniana, rozegrano dużo meczów i strzelono grad bramek. Organizatorzy dla każdego uczestnika mieli medal i dyplom, a dla każdej z drużyn był puchar, pizza i grill. Rozdano też nagrody indywidualne.

Zwycięzcą pierwszego turnieju - rocznik 2009 została drużyna Wilczki Lesko, drugie miejsce wywalczyła drużyna Ekoball Sanok II, natomiast trzecie miejsce przypadło gospodarzom - Otrytowi. Nagrody

OTRYT CUP 2018



fol. R. Piela

indywidualne otrzymali: najlepszy zawodnik - Nikodem Osiniak z Wilczków Lesko, najlepszy bramkarz - Tymoteusz Bil z Ekoballu Sanok, najlepszy strzelec - Jan Młynarski z Kolejarza Zagórz.

W drugim turnieju - rocznik 2008 zwycięzcą turnieju została drużyna Ekoball Sanok, drugie miejsce wywalczyła drużyna Wilczki Lesko, natomiast trzecie miejsce przypadło Ekoball Sanok II. Pozostałe drużyny bez wyjątku zajęły IV miejsca.

Orlikom z Lutowsk zabrakło jednego zwycięstwa, by stanąć na najniższym miejscu „pudła”, ale nie wynik był sprawą najważniejszą.

Nagrody indywidualne otrzymali: najlepszy zawodnik - Bartosz Ziolo z Ekoballu Sanok, najlepszy bram-

karz - Sylwester Ingot z Wilczków Lesko, najlepszy strzelec - Przemek Lisowski z Otrytu Lutowska.

Organizatorzy tradycyjnie duże podziękowania kierują w stronę rodziców (jak zawsze można na nich liczyć w przygotowaniu i pomocy podczas trwania turnieju) oraz dla Małgorzaty Prokopiak z GOPS Lutowska, Marka Sokoła z GOK Lutowska oraz K. Trybuły z Urzędu Gminy Lutowska. Wielkie dzięki dla drużyn, które skorzystały z zaproszenia i uczestniczyły w turniejach organizowanych przez KS Otryt Lutowska z cyklu OTRYT-CUP 2018.

- Brawo WY!!! Do zobaczenia w przyszłym roku.

Marek Pleszka (oprac.paba)

Międzynarodowy Dzień Sportu w Wojtkowej

Krzewienie kultury fizycznej, propagowanie idei sportowego współzawodnictwa w duchu fair play, promowanie zdrowego stylu życia, kształtowanie prawidłowych postaw społecznych a także integracja dzieci i młodzieży z Ukrainy i Polski - to główne cele zorganizowanego 3 października Międzynarodowego Dnia Sportu w Szkole Podstawowej w Wojtkowej, mówi Katarzyna Kaszany, nauczycielka WF.



FOT. SP WOJTKOWA

Do zaplanowanej na ten dzień rywalizacji sportowej w piłce nożnej chłopców, piłce siatkowej dziewcząt oraz tenisie stołowym drużynowym stanęły reprezentacje z zaproszonych szkół: ze Strilek (Ukraina), z Terszewa (Ukraina), z Czarnej oraz gospodarze z Wojtkowej.

Rywalizacja w każdej z dyscyplin była zacięta, ale przebiegała w bardzo przyjaznej atmosferze i w duchu fair play, a przy okazji sportowych zmaganiach odbyły się także warsztaty z pierwszej pomocy przedmedycznej, prowadzone przez Annę Sydoryk - ratownika medycznego z OR PCK w Ustrzykach Dolnych.

Turniej piłki nożnej zakończył się zwycięstwem drużyny chłopców z SP w Wojtkowej, II miejsce wywalczyła SP z Czarnej a na trzecim miejscu uplasowała się SP z Terszewa.

Drużynowe rozgrywki w tenisa stołowego zakończyły się również zwycięstwem gospodarzy z Wojtkowej, II miejsce zdobyła drużyna z Terszewa a na III

miejscu zakończyła zawody drużyna z SP w Czarnej. W piłce siatkowej I miejsce wywalczyły dziewczęta ze SP ze Strilek, II miejsce zajęła drużyna z SP z Czarnej a III miejsce gospodynie z Wojtkowej.

Uroczystym podsumowaniem rozgrywek sportowych oraz zakończeniem Międzynarodowego Dnia Sportu było wręczenie wszystkim uczestnikom pucharów i dyplomów, które zakupione zostały ze środków Gminnej Komisji DS Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Składamy podziękowanie Janinie Sokołowskiej, sekretarz z Urzędu Gminy w Ustrzykach Dolnych za obecność na organizowanej przez nas imprezie, a także za pomoc i współpracę przybyłym do nas na tę okazję sędziom: ks. Kazimierzowi Skale (tenis stołowy) oraz Funkcjonariuszowi SG z Placówki w Wojtkowej Radosławowi Jordanowi (piłka nożna).

KK

Halicz piątą w Polsce

W Krynkach na Podlasiu rozegrano ostatnie zawody w biegach górskich w randze Mistrzostw Polski. 10-osobowa reprezentacja MKS Halicz Ustrzyki Dolne przywiozła z zawodów trzy srebrne medale, a w klasyfikacji klubowej zajęła wysokie, piąte miejsce w Polsce.



Fot. źródło: <http://sport.ustrzyki-dolne.pl>

Zawody rozegrano na terenie rezerwatu Skalki na Krynkach, gdzie zawodnicy mieli do pokonania odcinki z podbiegiem a w drugiej części ze zbiegiem. Tak więc był to typowy bieg górski w stylu anglosaskim. Starsi rywalizowali w ramach Mistrzostw Polski, młodzi w Igrzyskach Dzieci i Młodzieży.

Pierwszy medal padł łupem Karola Kaszanego, który w biegu chłopców młodszych na 600 metrów zajął drugie miejsce. Jego klubowi koledzy przybiegli: Kacper Majer na jedenastej pozycji, a Karol Jasiurski na dziewiątej. Na tym samym dystansie wśród dziewcząt piątą na mecie zameldowała się Amelia Wronowska, a dwunastą była Klaudia Falkowska. Bieg na 1 km dziewcząt starszych to sukces Alicji Matiasik, która zajęła drugie miejsce. Paweł Kuc na 1 km był dziewiąty.

Przynależność do czołówki polskich młodzieńców potwierdziła Gabriela Jagielska, która na dystansie 1,5 km w bardzo mocnej obsadzie zajęła piąte miejsce.

Trzeci srebrny medal i tytuł wicemistrzyni Polski w krótkich biegach górskich wśród juniorek młodszych wywalczyła Sabina Lizis. Sabina, absolwentka ustrzyckiej Narciarskiej Szkoły Sportowej, mieszka i uczy się obecnie w Rzeszowie. Mimo to, w dalszym ciągu biega i reprezentuje z sukcesami barwy MKS Halicz.

- To był naprawdę dobry start naszych reprezentantów. Z dziesiątki, która wzięła udział z zawodach trójka uplasowała się na medalowych pozycjach a trójka kolejnych punktowała, mieszcząc się w pierwszej dziesiątce na swoich dystansach. To pozwoliło nam w klasyfikacji punktowej zająć wysokie, piąte miejsce w Polsce, na kilkadziesiąt klubów biorących udział w zawodach – podsumowuje start swoich lekkoatletów Grzegorz Oleksyk – trener ustrzyckich biegaczy i biegaczek.

Start w Krynkach zakończył tegoroczny sezon biegaczy w zawodach mistrzowskich. Teraz nastąpi okres roztrenowania, po którym pod koniec roku lekkoatleci wejdą w kolejny cykl przygotowań do biegów przełajowych. W tym czasie wezmą udział w imprezach okolicznościowych takich jak np. Biegi Niepodległościowe, Bieg Sylwestrowy.

lela/

Klasopracownia chemiczna w szkole w Wojtkowej

Prawie 9 tys. zł pozyskała Szkoła Podstawowa w Wojtkowej z projektu „Uniwersytet Młodego Chemika” na doposażenie pracowni chemicznej. Szkoła zakwalifikowała się do dofinansowania jako jedna z dwunastu placówek w kraju.



foto: SP Wojtkowa

Dzięki współpracy z Fundacją FORMIKA Dzieciom i przychylności prezes Anny Stankiewicz już na jednej z pierwszych lekcji chemii w nowym roku szkolnym, uczniowie i pedagodzy mogli skorzystać z nowych pomocy dydaktycznych, które zostały zakupione z funduszy Fundacji. Na zajęciach w klasie trzeciej gimnazjum przeprowadzono doświadczenia pozwalające wykryć obecność węgla w związkach chemicznych i niektórych substancjach używanych w naszych gospodarstwach

domowych. Doświadczenie pozwoliło „młodym chemikom” podzielić związki zawierające węgiel na związki organiczne i nieorganiczne oraz dowiedzieć się jak w łatwy sposób wykryć związki organiczne.

Koszt doposażenia pracowni chemicznej wyniósł prawie 9 tys. zł. Zakupiono szafę na odczynniki chemiczne, stanowisko laboratoryjne do mycia, suszarkę i stół laboratoryjny oraz pomoce dydaktyczne do eksperymentów z elektrycznością, światłem, dźwiękiem, temperaturą.

Wypożyczenie to pozwoli również na profesjonalne prowadzenie zajęć, które zostaną przeprowadzone w szkole przez pracowników Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego w ramach projektu „Uniwersytet Młodego Chemika”, do którego szkoła przystępuje dzięki udziałowi w ogólnopolskim konkursie pt. „Rola chemii w życiu człowieka”. Szkoła Podstawowa w Wojtkowej jako jedna z dwunastu szkół z całego kraju zakwalifikowała się do projektu, którego celem jest wprowadzenie uczniów w fascynujący świat nauk chemicznych. Projekt przewiduje przeprowadzenie zajęć zarówno w szkołach, jak i w uniwersyteckich laboratoriach. Najlepsi uczestnicy projektu będą mieli okazję rozwijać swoje pasje i poszerzać wiedzę pod kierunkiem wybitnych polskich naukowców.

B. Nawrocka – Kantor

Mają nowe podwórko!

Nareszcie i dzieci z Mchawy doczekają się swojego placu zabaw! Piękny i kolorowy, „Wesoły zakątek” bez wątpienia stanowi osobną przyszkolną podwórkę. Powstał dzięki współpracy Stowarzyszenia „Nasza Szkoła” i „Lokalne Grupy Działania Nasze Bieszczady”, które wyłożyły niezbędne fundusze na wniosek Niepublicznej Szkoły Podstawowej im. bł. E. Bojanowskiego w Mchawie.



foto: SP Mchawa

Z placu zabaw mogą korzystać uczniowie szkoły oraz dzieci, które jeszcze do niej nie uczęszczają, a także mali turyści, którzy odwiedzają nasze piękne tereny. Uroczyste otwarcie placu odbyło się 7 października - był to dzień pełen śmiechu i zabawy, bo podczas inauguracji nie zabrakło gier, konkursów oraz innych atrakcji z pysznym poczęstunkiem przygotowanym przez mamy z Rady Rodziców włącznie.

Obecnie plac zabaw jest najchętniej odwiedzanym miejscem w Mchawie - miejscem nie tylko zabawy najmłodszych, ale również spotkań i integracji starszych pokoleń. Budowa placu zabaw również pozytywnie wpłynęła na poprawę wyglądu wsi. Podniosła jej atrakcyjność pod względem rekreacyjnym. Twórcy placu zabaw zapraszają wszystkie dzieci - wraz z opiekunami, do wspólnej zabawy.

Barbara Świerczyńska

POCZTA „GB”

POCZTA „GB”

POCZTA „GB”

Bieszczadzki worek (bez dna)

Przeczytałem felieton pana Mariusza Świerczyńskiego w ostatnim, 20. numerze „Gazety Bieszczadzkiej”. Większa część tego tekstu poświęcona teżom wygłoszonym przeze mnie na spotkaniu w Zatwarnicy. Dlatego też skorzystam z prawa do repliki i odniosę się do tego tekstu.

Cieszę się, że coraz więcej ludzi wie o tym, że nadleśnictwa karpackie są deficytowe. Nie dyskutujemy już „czy występuje deficyt” a raczej „skąd ten deficyt” i czy dalej mamy go utrzymywać (i, w ogóle - dlaczego). Po ujawnieniu tych wyliczeń zapanowało wśród pracowników LP duże poruszenie.

Mateusz Świerczyński wysuwa tu następujący argument: w Lasach Państwowych jest jak w dużej firmie: niektóre działy (zaopatrzenie, produkcja) nie przynoszą zysków, ale służą innym. Rozumiem, że wg autora nadleśnictwa bieszczadzkie są tymi działami produkcji lub zaopatrzenia i dlatego nie generują dochodu. A zatem dochodowe nadleśnictwa z okolic Zielonej Góry są działami sprzedaży?

Nie, tak nie jest. Każde nadleśnictwo ma swój własny budżet, własny rachunek zysków i strat, i jest (lub powinno) się samo utrzymywać. Nadleśnictwo Cisna i jego sąsiedzi (np. Stuposiany) nie są żadnym działem zaopatrzenia firmy, ale same coś produkują i same sprzedają. A jeśli nie przyno-

szą zysków, to powinny się z tego nam wszystkim tłumaczyć. Bo to są nasze wspólne pieniądze: ta firma jest państwowa, czyli też moja.

Pan Świerczyński o tym dobrze wie, więc cofa się do drugiej linii obrony, która wygląda tak: „Mamy do wypełnienia inne funkcje, np. ochronne”, „inwestujemy duże pieniądze w turystykę i edukację, dlatego przynosimy straty”.

Otóż, i tu autor się myli: edukacja i turystyka to mała część deficytu; jego większość (ponad 90%) to wydatki na „pokrycie niedoborów wynikających z prowadzenia gospodarki leśnej”. Innymi słowy, LP są tu stratne nie dlatego, że stawiają mostki, wiaty i prowadzą szkolne wycieczki. Nie - straty wynikają z dwóch przyczyn: z tego, że góry nie są płaskie i z tego, że średnia płaca w LP wynosi 7800 zł. Dlatego każdy kubik pozyskanego tu drewna będzie zawsze kosztował dużo. A będzie jeszcze gorzej. Już teraz brakuje rąk do pracy w lesie a niedługo każdy, kto się takiej pracy podejmie, będzie chciał zarobić więcej i to w dodatku zawsze legalnie, być ubezpieczony, itd. A to kosztuje i to coraz więcej. A wtedy deficyt nadleśnictw posybuje jeszcze bardziej w górę.

I tu pan Świerczyński wycofuje się do trzeciej linii okopów: to argument o złych ekologach, którzy chcą miejscowych pozbawić pracy, wpędzić w nędzę albo

zamknąć w skansenie i zmusić do produkcji eko-serów.

Jaka jest na to odpowiedź? Tam, gdzie są parki narodowe i dobrze chroniona przyroda, tam zamożność wzrasta. Nie wszystkim i nie od razu, to fakt: wiemy o tym, nie jesteśmy naiwni. Ale nowoczesni turyści chcą przebywać w pobliżu dzikiej przyrody, nie chcą widzieć kłosek w błocie na pół metra i słyszeć odgłosów pił spalinyowych. Za brak tych „atrakcji” zapłacą i to więcej niż za drewno z bieszczadzkich lasów. To ostatnie można pozyskiwać o wiele taniej pod Zieloną Górą. Warto, żeby pan Świerczyński uważnie posłuchał gości, których sam też przyjmuje u siebie. Turystyka to przyszłość, a pozyskiwanie drewna w Bieszczadach to właśnie skansen. W dodatku - kosztowny skansen.

LP stać na sztuczne utrzymywanie nadleśnictw górskich. Tylko, czy naprawdę nie ma innych, lepszych sposobów na wydanie tych pieniędzy? Domagamy się (wspólnie!), aby te środki, które idą na dopłaty dla nadleśnictw, zostały w Bieszczadach, ale poszły na inne cele (dotacje, pożyczki, kanalizacja, opieka społeczna?).

A co do ochrony przyrody, to jest wiele innych lepszych i (tańszych) sposobów jej realizacji, niż metoda piły i strzelby: wystarczy jej po prostu nie przeszkadzać: dała radę odrodzić się sama koło Czarnobyli, da radę i koło Cisnej.

Antoni Kostka Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze

POCZTA „GB”

POCZTA „GB”

POCZTA „GB”

Byłem posłem Sejmu Dzieci i Młodzieży



foto: Arch. Sz. Nieznański

W Warszawie odbyło się posiedzenie Sejmu Dzieci i Młodzieży. W sesji uczestniczył również Szymon Nieznański, uczeń ZSP w Uhercach Mineralnych. W liście do redakcji opisał wrażenia z sesji.

Pierwszy etap rekrutacji posłów do XXIV sesji Sejmu Dzieci i Młodzieży rozpoczął się zimą tego roku, a tegoroczny temat to: Posłowie pierwszego Sejmu Niepodległej. W pierwszym etapie uczniowie z Uheriec Mineralnych - Szymon Nieznański i Wojciech Konik, wybrali postać działacza ludowego i trzykrotnego premiera Wincentego Witosa i przygotowali kampanię oraz ankiety sprawdzające wiedzę mieszkańców Uheriec na jego temat.

Posiedzenie Sejmu Dzieci i Młodzieży miało się odbyć 1 czerwca, w Dzień Dziecka. Niestety w maju Centrum Informacyjne Sejmu poinformowało, że z przyczyn niezależnych od Kancelarii Sejmu, kierując się kwestiami organizacyjnymi oraz „bezpieczeństwem wszystkich osób przebywających w budynkach sejmowych” posiedzenie zostaje przeniesione na września. Kilka dni później pojawiła się alternatywa dla odwołanego posiedzenia - Parlament Dzieci i Młodzieży, który odbył się 1 czerwca na Uniwersytecie Warszawskim.

Swoją relację z wizyty w Sejmie przysłał do redakcji uczeń

Zespołu Szkół Publicznych w Uhercach Mineralnych Szymon Nieznański. Relację publikujemy w całości nie zmienioną.

Relacja z obrad SDiM (27 września)

27 września miałem zaszczyt, razem z moim kolegą z zespołu, reprezentować województwo podkarpackie na XXIV sesji Sejmu Dzieci i Młodzieży.

Wczesnym rankiem 27-go wyjechałem z hotelu na Mokotowie, razem z pozostałymi uczestnikami SDiM z naszego regionu, do Kancelarii Sejmu. Reprezentacja Podkarpacia na ulicę Wiejską dotarła jako pierwsza. Mielśmy dużo czasu, aby poznać wnętrza Sejmu. Zwiedziłem m.in. Hol Główny czy Galerię Sejmową.

O godzinie 9:00 w Sali Kolumnowej rozpoczęło się spotkanie z Klubami Parlamentarnymi. Kluby rozdały nam upominki. Mogę państwu powiedzieć, że ja osobiście dostałem gadżety i upominki od Klubu Parlamentarnego Prawa i Sprawiedliwości. Miałem okazję do rozmów i wspólnych zdjęć z politykami PIS-u: posłem Łukaszem Schreiberem i posłem Waldemarem Budą - kandydatem PIS na prezydenta Łodzi - oraz Wicemarszałkiem Sejmu Ryszardem Terleckim, z którym ostatnio miałem zaszczyt się zobaczyć podczas uroczystości w Strachocinie.

O godzinie 10:00 rozpoczęła się sesja Sejmu, którą otworzył Marszałek Marek Kuchciński. Następnie przemawiał m.in. Rzecznik Praw Dziecka. Posłowie z Komisji (która obradowała w maju) zadała dwa pytania Panu ministrowi, na które Pan Maciej Kopeć odpowiadał. Później nastąpiła godzinna debata posłów i posłanek, a chwilę potem głosowanie nad poprawkami i całością Uchwały. Przegłoszowana Uchwała dotyczyła popularyzowania wiedzy o Posłach Pierwszego Sejmu Niepodległego. Po zakończonych owoenych obradach udaliśmy się na obiad do Starego Domu Poselskiego, a po nim pojechaliśmy w drogę powrotną na Podkarpacie.

Kancelaria Sejmu wydała wszystkim uczestnikom sesji specjalnie zaświadczenia o udziale w Sejmie Dzieci i Młodzieży XXIV kadencji.

Pełnienie funkcji posła było dla mnie wielkim zaszczytem. Zmotywowało mnie to do jeszcze szerszej działalności na rzecz społeczności lokalnej. Warto angażować się w podobne projekty, ponieważ to my, młodzi ludzie, będziemy tworzyć i odpowiadać w niedalekiej przyszłości za naszą ojczyznę, Polskę!

Chciałbym również dodać, że nie uczestniczyłem w alternatywnym Parlamentem Dzieci i Młodzieży na UW. Wraz z innymi posłami SDiM wystosowaliśmy w tamtej sprawie oświadczenie, które następnie poparł i udostępnił Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej pan Marek Kuchciński.

Szymon Nieznański (oprac. paba)

POCZTA "GB"

POCZTA "GB"

POCZTA "GB"

Szanowna Redakcja Gazety Bieszczadzkiej

Gazeta Bieszczadzka jest czasopismem publicznym, do którego można się zwrócić w sprawach drażliwych, więc jako mieszkaniec Ustrzyk Dolnych oraz jako dyrektor BCTIP, chciałbym opisać kilka spraw związanych m.in. z Bieszczadzkim Centrum Turystyki i Promocji w Ustrzykach Dolnych

W artykule internetowym Gazety Bieszczadzkiej z dnia 6 września 2018 roku, były już przewodniczący Rady Miejskiej pan Bogdan Ferenc informuje, że „Mocno mnie zdziwiła wypowiedź pana dyrektora Łeszego, że od 2015 roku zaczęła się turystyka w gminie Ustrzyki Dolne”. I dodaje - „oczywiście upraszczam”.

Myślę, że jeżeli podaje się takie wątki, to nie należy upraszczać, tylko podać konkretne fakty. Być może odnosi się to wywiadu przeprowadzonego ze mną przez gazetę Bieszczadzką z dnia 29 czerwca 2018 roku, w którym wyliczam ile rzeczy zrobiliśmy i jak się zmieniło pod względem turystyki w naszej gminie. A czy to nieprawda?

Dodam, że nie podałem, że turystyka zaczęła się od 2015 roku, tylko że wiele się zmieniło od 2015 roku! Więc należy wyważyć słowa i nie przystoi tak mówić osobie, która piastowała tak zaszczytną funkcję. A czy pan Ferenc przypomina sobie jak podczas Jarmarku Bożonarodzeniowego w 2017 roku sam powiedział, że pan Sułtja niewiele zrobił dla ustrzyckiej turystyki. Czy nie pamięta tego? A jak to było z sesją 28 grudnia, kiedy miałem wystąpić z prezentacją dokonań BCTIP, a przewodniczący zdjął z obrad moje wystąpienie. Dlaczego? Ponoć było dużo punktów i mało czasu, ale według mnie w zupełności by wystarczyło.

W trakcie 2 lat i 9 miesięcy funkcjonowania Bieszczadzkiego Centrum Turystyki i Promocji, do naszej siedziby, w tym Izby Regionalnej - Komisja Turystyki, Oświaty i Kultury Rady Miejskiej zawiązała aż dwukrotnie. Pamiętam, że chwalono nasze dokonania, ale nie wszystkim się to podobało - za dużo zrobiliśmy i to ponoć raziło.

Jestem mieszkańcem Ustrzyk Dolnych od 52 lat i moje podatki szły m.in. na Radę Miejską, która według pana Ferencą przeznaczająca środki na działania zwiększające atrakcyjność turystyczną, dzięki czemu mogę realizować swoje i innych pomysły. Tak zgadza się, ale nie marnuję pieniędzy z budżetu gminy, wręcz dokładam poprzez zdobywanie środków finansowych z innych źródeł pozabudżetowych. Jednakże rodzi się pytanie dlaczego w latach 2008 i 2009 Rada Miejska wraz z byłym burmistrzem wydatkowała z naszych podatków na jakieś monety ponad 370 tys. zł, które teraz są warte najwyżej 100-200 zł i zalegają w szafach centrum i szufladach Urzędu Miejskiego. Za

te pieniądze można by postawić wieżę widokową na Laworcie! Na to również poszło z moich podatków. Jak to się przyczyniło do rozwoju ustrzyckiej gminy?

Atrakcyjność miasta i gminy mierzy się tym, co możemy zaproponować turystyce. Poprzez szlaki, które powstały doprowadzamy do zwiększenia infrastruktury turystycznej, które nie kosztują dużo pieniędzy - potrzebny jest tylko dobry pomysł, wykorzystanie potencjału i ciężka praca. Jestem przekonany, że mieszkańcy gminy Ustrzyki Dolne i turyści doceniają naszą dbałość o wykorzystanie potencjału, którym dysponuje gmina Ustrzyki Dolne.

Wątek drugi to artykuł pana Wiesława Stebnickiego pt. „Restauracja, której nie ma” w Naszych Poloninach z 10 września 2018 r. Wynika z niego, że Bieszczadzkie Centrum Turystyki i Promocji celowo (złośliwie?) nie umieściło w nowo wydanym przewodniku o gminie Ustrzyki Dolne informacji na temat prowadzonej przez pana Stebnickiego restauracji „Bieszczadzka” oraz hotelu. Nic bardziej błędnego. W przewodniku turystycznym zawarliśmy dane o wszystkich podmiotach, które wcześniej zgłosiły w siedzibie BCTIP swoją działalność. Jest to równoznaczne z wpisaniem danego hotelu, pensjonatu, baru, restauracji etc. do naszej ewidencji. Na tej podstawie zamieszczamy informacje o tychże podmiotach w wydawanych przez BCTIP folderach, wydzierankach, przewodnikach i podobnych materiałach promocyjnych. Nie ma tu żadnej tajemnicy, złośliwości, czy też chęci pominięcia kogokolwiek funkcjonującego na lokalnym podwórku.

Noclegodawcy bądź właściciele innych obiektów/usług, którzy chcą promować się w naszym Centrum, mogą dostarczyć do nas swoje ulotki, plakaty, prospekty, wizytówki i inne materiały promocyjne, które będą umieszczone na ogólnodostępnych dla turystów regałach i udostępniemy nieodpłatnie. Natomiast jeśli dany obiekt gastronomiczny bądź świadczący usługi noclegowe chce zaistnieć w materiałach promocyjnych BCTIP, musi spełnić określone warunki. Właściciel obiektu noclegowego zobowiązany jest uregulować sprawy w Urzędzie Miejskim oraz uiszczać opłatę klimatyczną. Noclegodawcy powinni osobiście zgłosić dany obiekt świadczący usługi hotelarskie, bo wyborcy będą rozliczać i mogą zadawać trudne pytania. A najciekawiej będzie dopiero po. Wtedy będą udawać, że nic się nie stało, że wszystko w porządku.

Nic nie jest i nie będzie w porządku.

Jacek Łeszyński - Mieszkaniec Ustrzyk Dolnych oraz dyrektor Bieszczadzkiego Centrum Turystyki i Promocji w Ustrzykach Dolnych

jednostkę materiałów promocyjnych oraz na stronie internetowej www.visitustrzyki.pl. Szczegółowe informacje, o tym jak można znaleźć się w naszej bazie pracownicy Centrum z przyjemnością podadzą. Wystarczy zadzwonić i spytać - nr tel. 13 471 11 30. Przynajmniej dwa razy do roku przeprowadzamy też ankietę dotyczącą obłożenia turystycznego, przesyłając ją drogą mailową oraz wykonując telefony do losowo wybranych obiektów (uprzednio zarejestrowanych w naszej bazie). Informacje przekazywane przez hotelarzy oraz rejestrowanie natężenia ruchu turystycznego w informacji turystycznej pozwalają na dokonanie ogólnej oceny sezonu letniego czy też zimowego.

Pan Stebnicki nie zadał sobie trudu, ani aby zadzwonić, ani aby podejść do centrum i przynieść swoje materiały promocyjne czy przekazać informacje o hoteliku i restauracji, które obecnie prowadzi.

Mówiąc o tym, że mam zaćmę, czy jestem wazelinierem pana burmistrza, czy też - że być może to na polecenie pana burmistrza - przekroczył wszelkie normy. Nawet nie jestem w gronie znajomych na Facebooku burmistrza i nie głoszę peanów na Jego cześć. A najbardziej jestem zdziwiony tym, co głosi pan Stebnicki, że to on mi pomagał, wstawiał się za mną, przyjeżdżał do mnie do pracy do Leska. To dopiero wiadomości! A wrzucanie do brudnych zagrywek pana Stebnickiego mojej najbliższej osoby - czyli mamy - to podłość! Odnoszę się do tego odpowiednio na mojej stronie internetowej www.jacekleszega.pl w zakładce Przewodnik turystyczny - Ustrzyki Dolne (Ciekawostki). Za pomówienie sprawa jest już w sądzie.

Trzeci wątek to małosłowna pisanina pana Łukaszyka i innych, wspominając o ataku na moją osobę tchórzka internetowego ukrywającego się pod ksywką „gerard andurch” - co za podobieństwo do jednego znanego w powiecie nazwiska. Czy ktoś się tak specjalnie nazwał?

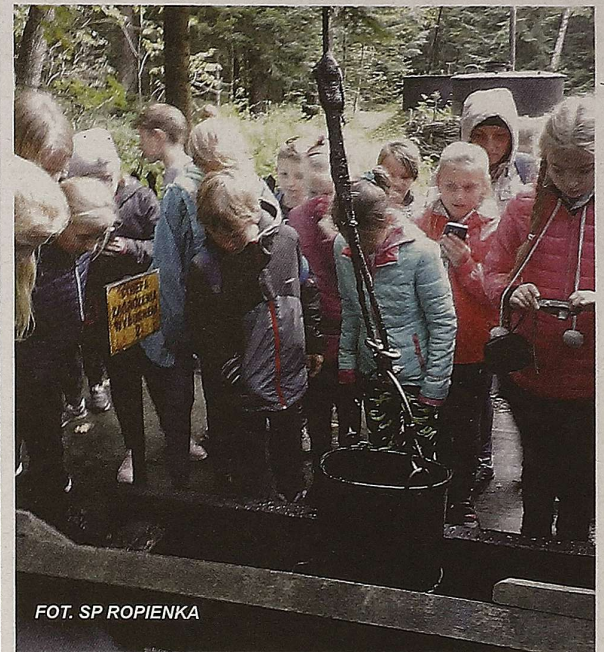
Sprawy te zaszły tak daleko, że znalazły się w sądzie. Kłamliwymi ośzczerstwami daleko się nie zajdzie, a wygrać uczciwie wybory, to dopiero sztuka. Widać, że niektórzy tego nie potrafią, nie mają żadnej umiejętności i wiedzy, aby wyjść i przedstawić swój program wyborczy, bo wyborcy będą rozliczać i mogą zadawać trudne pytania. A najciekawiej będzie dopiero po. Wtedy będą udawać, że nic się nie stało, że wszystko w porządku.

Nic nie jest i nie będzie w porządku.

Jacek Łeszyński - Mieszkaniec Ustrzyk Dolnych oraz dyrektor Bieszczadzkiego Centrum Turystyki i Promocji w Ustrzykach Dolnych

Poznali okolice Krosna

Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu, zamek Kamieniec w Odrzykowie i Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego, były najważniejszymi punktami wycieczki uczniów ze Szkoły Podstawowej w Ropience.



FOT. SP. ROPHENKA

Uczniowie na jednodniową wycieczkę realizowaną w ramach projektu „Na szlaku wspomnień” sfinansowanego ze środków Programu „Działaj Lokalnie” ruszyli 3 października.

Pierwszym jej punktem było zwiedzanie Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu. Pobyt w muzeum był nie tylko żywą lekcją patriotyzmu i literatury, ale też podróżą w czasie, możliwością przybliżenia dawno minionych lat.

Kolejnym miejscem, w którym zatrzymali się uczniowie ze szkoły w Ropience, były potężne ruiny zamku Kamieniec we wsi Odrzykowie. Zamek ten posiadał wielu właścicieli, jednym z nich w wieku XIX był hrabia Aleksander Fredro, który na podstawie wydarzeń, jakie wiele lat wcześniej rozegrały się na zamku napisał swoją najsłynniejszą komedię „Zemsta”.

Dalszym celem wyprawy było zwiedzanie Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego imienia Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce. Idąc alejkami wśród drzew uczniowie wraz z opiekunami zobaczyli pomnik patrona Szkoły Podstawowej w Ropience oraz wiele ciekawych urządzeń do wydobywania ropy naftowej. Zwiedzili też dom Łukasiewicza, w którym zgromadzono ekspozycję apteczną oraz wiele ciekawych pamiątek związanych z przemysłem naftowym.

Wycieczka mimo chłodnej pogody była pełna wrażeń i pozwoliła uczniom lepiej poznać okolice Krosna.

Katarzyna Niezgoda Feculak, Elżbieta Andruch - realizatorki projektu

Sprostowanie

Wójt Lutowski Krzysztof Mróz kandyduje z własnego, bezpartyjnego KWW Gmina Lutowska-Wspólna Sprawa, po to, by nie być kojarzonym z partiami politycznymi. Wójt oświadcza też, że dla dobra gminy współpracuje ze wszystkimi władzami.

Redakcja Gazety Bieszczadzkiej

www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl
tel./fax 13-461-2816

Redakcja: „Gazeta Bieszczadzka”, 38-700 Ustrzyki Dolne; ul. Rynek 17

Redaktor naczelny: Paulina Bajda

DTP: Adam Leń

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i poprawiania materiałów, redagowania ich i opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy tylko na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia i reklamy: cena za 1 cm² na stronie ogłoszeniowo-reklamowej: czarno-białe - 1,00 zł netto, kolor - 1,50 zł netto. Szczegółowy cennik ogłoszeń i reklam: www.gb.media.pl (zakładka: reklama-cennik). Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia reklamy lub ogłoszenia. Prenumerata: „Ruch” S A Oddział w Rzeszowie. Numery archiwalne do nabycia w redakcji.

Czasopismo zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej

Nakład 1600 egz. ISSN 1231-9333

Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury; 38-700 Ustrzyki Dolne; ul. 29 Lipotada 31

Druk: Polska Press Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

OGŁOSZENIA
DROBNEOGŁOSZENIA
DROBNEOGŁOSZENIA
DROBNE

* Zwrot podatku z pracy, rodzinne, urlopowe: Niemcy, Holandia, Austria, Anglia, Belgia, Norwegia. Tel. 71 385 2018, 601 759 797, e-mail: am.ferenc@wp.pl.

* Kupię wojenne przedmioty: szable, bagnety, helmy, czapki, mundury, odznaki, sztandary oraz stare motocykle - części: silniki, ramy, baki, koła, kosze. 505-529-328

* Sprzedam dom w miejscowości Jureczkowa w zabudowie bliźniaczej na 14 arowej działce. Dojazd drogą asfaltową. Kontakt tel. 696 765 435

65-letni „Żbik”

Koło Łowieckie „Żbik” z Ustrzyk Dolnych ma już 65 lat. Członkowie Koła spotkali się, by uczcić to wydarzenie.

W sobotę 29 września w kościele w Łodynie Mszą św. rozpoczęto uroczystości z okazji 65-lecia założenia Koła Łowieckiego „Żbik” Ustrzyki Dolne. Po mszy, którą poprowadził kapelan świątyni z Archidiecezji Przemyskiej, członkowie koła oraz zaproszeni goście udali się korowodem, który otwierały poczty sztandarowe, do pobliskiego lokalu „Dębowa Gazdówka”, gdzie kontynuowano obchody.

Geneza założenia Koła Łowieckiego „Żbik” Ustrzyki Dolne sięga początku lat pięćdziesiątych. W tym też czasie na terenach Bieszczad, które zostały przywrócone Polsce w 1951 r. następuje duże zainteresowanie działalnością łowiecką, czego efektem jest powstanie w 1953 r. „Koła Łowieckiego nr 38”, działającego na terenie ówczesnego powiatu ustrzyckiego. Trzy lata później w wyniku reorganizacji „Koła nr 38”, powstały trzy nowe koła. Pierwotnie Koło Łowieckie „Żbik” funkcjonowało pod nazwą „Koło nr 3”, którego pierwszym prezesem był Edward Radzik. Nazwa na „Żbik” Ustrzyki Dolne ostatecznie przyjęta została w 1960 r.



FOT. TEOFIL USZAK

Obecnie Koło liczące 29 członków prowadzi gospodarkę łowiecką na obwodzie nr 213, którego powierzchnia wynosi 6600 ha. Oprócz działalności statutowej, koło aktualnie współpracuje z Zespołem Szkół w Czarnej oraz w miarę możliwości wspiera organizację imprez cyklicznych tj. „Rykowski Karpacie”, „Konkurs Sygnalistów Myśliwskich”, „Regionalny Konkurs Tropowców im. płk. Józefa Pawłusiewicza” czy imprezę propagującą region bieszczadzki „Agrobieszczady”.

Członkowie koła wykazują dużą aktywność i zaangażowanie na różnych płaszczyznach, między innymi pełnią odpowiedzialne funkcje w Radzie Okręgu Krosno Polskiego Związku Łowieckiego.

Uroczystość rocznicową którą poprowadził prezes Ryszard Nikolaiewicz przy współudziale łowczego Jacka Flisa, była wyjątkową okazją do wspomnień. Zasłużonemu członkowi koła wręczono medale, statuetki oraz okolicznościowe dyplomy. Wystawna wspólna biesiada była uwiecznieniem jubileuszowych uroczystości.

(galeria na www.bieszczadzka24.pl)

TU

ZAPROSZENIE

GRUPA NIEFORMALNA
„NASZ KOŚCIÓŁEK”
ORAZ OLDTIMER CLUB POLAND

ZAPRASZA NA:
WYSTAWĘ MOTOCYKLI

MIEJSCE: ROPIENKA
KAPLICA GROBOWA WIERZBIKICH Z XIX W.
DATA: 20 PAŹDZIERNIKA 2018
GODZINA: 13:00

OLDTIMER CLUB POLAND

PLAN WYDARZEŃ:

Godz 13:00
- prezentacja zabytkowych motocykli
(Sokol, Indian, Harley - Davidson)

- opowieści motocyklowe wybranych marek
- historie podróży
- regionalna kuchnia

Godz 15:00
- koncert - KAPELA LUDOWA ZASTAWNYCH



Kontakt do organizatora:
kom: 781 205 899

Patroni medialni: tvPodkarpacie.pl eSanok.pl Bieszczady24.pl



Zespół Basenów
Delfin

w Ustrzykach D.

zaprasza

do skorzystania

z oferty:

**BILETY BEZ
LIMITU**

- 12 zł/osobę

za nielimitowane

jednorazowe

wejście

na basen kryty.

PROMOCJA

PILARKA 450

Cena promocyjna brutto: 1 899 zł

1 749 zł

10x0%
RRSO=0%



PILARKA 560 XP*
Cena promocyjna: 3 199 zł
2 869 zł

PILARKA 560 XP*G
Cena promocyjna: 3 399 zł
3 089 zł

Ofercie ważna do 30.11.2018 r. lub do wyczerpania zapasów.

Ofercie ważna od 15.09 do 30.11.2018 r. lub do wyczerpania zapasów.

PILARKA 545
Cena promocyjna: 2 699 zł
2 399 zł

Ofercie ważna do 30.11.2018 r. lub do wyczerpania zapasów.

WYKASZARKA 135R
Cena promocyjna: 2 099 zł
1 899 zł

Ofercie ważna do 30.11.2018 r. lub do wyczerpania zapasów.

DMUCHAWA 125 BVx
Cena promocyjna: 1 499 zł
1 379 zł

Ofercie ważna do 30.11.2018 r. lub do wyczerpania zapasów.

„SAN-TECH”

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS
SANOK, ul. Kochanowskiego 1A, tel: 13 463 45 86
LESKO, ul. Pilsudskiego 27, tel: 13 469 72 73
USTRZYKI DOLNE, ul. Rynek 27/28, tel: 13 471 18 95
BRZOZÓW, ul. Kościuszki 4, tel: 13 434 02 27
e-mail: san-tech@husqvarna.pl

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową na zamówienia telefoniczne i internetowe w sklepach:

- Ustrzyki Dolne, ul. Rynek 27/28 tel: 13 471 18 95, e-mail: husqvarna_ustrzyki@interia.pl

- Sanok, ul. Kochanowskiego 1A tel: 13 463 45 86, e-mail: santech.bieszczady@op.pl



USTRZYKI DOLNE

Młodzieżowy Budżet Obywatelski 2019

25 tys. zł na projekt wybrany przez młodzież

Zgłoś swój pomysł !

Projekty mogą zgłaszać wszystkie osoby zamieszkałe lub uczące się w Gminie Ustrzyki Dolne od 13 do 20 roku życia do dnia 14.09.2018 r.

NAPISZ DO NAS NA FACEBOOKU:
[facebook.com/MRGUstrzykiDolne](https://www.facebook.com/MRGUstrzykiDolne)

lub wyślij email na adres:
um@ustrzyki-dolne.pl

Weryfikacja projektów do 18.09.2018 r.

- zadanie mieści się w kompetencji Gminy (z wyłączeniem zadań dotyczących infrastruktury szkieletowej)
- musi być jednym kompleksowym przedsięwzięciem
- możliwość realizacji w ciągu roku budżetowego
- wykazany przybliżony koszt projektu
- możliwe zabezpieczenie w kolejnych budżetach kosztów powstających w wyniku inwestycji
- wniosek maksymalnie do 25 tys. zł
- musi oddziaływać na całość lub większość młodzieży zamieszkującej gminę Ustrzyki Dolne w takim samym stopniu, niezależnie od miejsca zamieszkania i szkoły.

Głosowanie do 26.10.2018 r.

Wypełniony formularz karty do głosowania
- wrzucamy do urny w Urzędzie lub w szkole
- skan przesyłamy pocztą elektroniczną na adres: um@ustrzyki-dolne.pl
- wysyłamy pocztą z dopiskiem „Młodzieżowy Budżet Obywatelski”

W razie pytań: tel. 13-460-8009 e-mail: um@ustrzyki-dolne.pl [facebook.com/MRGUstrzykiDolne](https://www.facebook.com/MRGUstrzykiDolne)

EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

**Wybierz nasz
pomysł na leasing**

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66

Reklama na
www.bieszczadzka24.pl
dociera na
CAŁY ŚWIAT

Informacje w redakcji
od poniedziałku
do piątku
w godzinach 8.00-15.00
redakcja@bieszczadzka24.pl



Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 26
tel. 13/461 29 39; 13/461 24 54

CZAS NA ZAKUPY